PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Trybuna Ludu

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 5 (19) ROK II. WARSZAWA, PIĄTEK, 7 STYCZNIA 1949 R. P CENA 5 ZŁ

70 milionów ton

Polski przemysł węglowy zakończył rok 1948 doskonałym wynikiem produkcyjnym, wydobywając 70.260.000 ton węgla kamiennego i przeszło 5.000.000 ton węgla brunatnego.

Państwowy plan produkcyjny w zakresie wydobycia węgla kamiennego został w ten sposób wykonany w 104,1 proc. W porównaniu z r. 1947 wydobyto o 11,1 miliona ton, tzn. o blisko 19 proc. więcej. Jest to niewątpliwie bardzo wielki krok naprzód, którego znaczenie międzynarodowe uwydatnia się ze szczególną wyrazistością, jeśli zestawimy rozwój polskiej produkcji węglowej z produkcją w krajach zachodnio-europejskich. We Francji pod naciskiem polityki marshallizacji zaobserwowano w ub. roku spadek wydobycia a w innych krajach—stagnację lub nieznaczne zwiększenie wydobycia. Polska Ludowa — po ZSRR — jest pierwszym wielkim producentem węgla w Europie, który przekroczył przedwojenny poziom wydobycia. Znaczenie polskiego węgla na rynkach europejskich w ub. roku jeszcze bardziej wzrosło i pozycja naszego kraju jako jednego z największych eksporterów węgla utrwaliła się.

Wyniki te zawdzięcza nasze kopalnictwo węglowe przede wszystkim nieustannej pomocy państwa ludowego, które w ciągu minionych czterech lat nie szczędziło sił i środków, łożąc na odbudowę i wyposażenie techniczne przemysłu węglowego ogromne sumy. Inwestycje włożone w górnictwo węglowe w ciągu ubiegłych lat wydają obecnie owoce.

Ale w jeszcze większej mierze zawdzięczamy sukcesy przemysłu węglowego ofiarności i poświęceniu 300-tysięcznej rzeszy górników. Wytężonej pracy górników zawdzięczamy, że nasze kopalnie wydobywają coraz więcej węgla, że ich wyposażenie techniczne czyni większe postępy, i że z roku na rok podnosi się wydajność pracy.

W realizacji planu wydobycia w 1948 r. ze znaczną nadwyżką szczególnie wielką rolę odegrały ostatnie miesiące tego roku, czwarty kwartał, okres współzawodnictwa pracy na cześć Kongresu Zjednoczeniowego, kiedy szeregi przodowników uzupełniły się dziesiątkami tysięcy nowych czołowych górników. W okresie tym nasze kopalnie osiągnęły szczyt produkcyjny, wydobywając miesięcznie około 6,5 miliona ton.

Wkraczając w r. 1949 i stając wobec znacznie większych zadań niż w ub. roku, przemysł węglowy może śmiało patrzeć w przyszłość. Państwo w bieżącym roku wyasygnuje na potrzeby inwestycyjne górnictwa węglowego jeszcze większe kwoty, niż w ub. roku. Przemysł nasz zaopatrzy towarzyszy górników w jeszcze większą ilość maszyn i narzędzi. Na potrzeby socjalne górników wydane zostaną jeszcze większe kwoty, budownictwo mieszkań dla górników prowadzone będzie na jeszcze większą skalę. Państwo ludowe nieugięcie dąży do tego, aby ciężką pracę górniczą uczynić łatwiejszą i wydajniejszą, a warunki życia górników i ich rodzin stale polepszać. Do tego zmierza m. in. i nowy układ zbiorowy w przemyśle węglowym, który zapewnia dalszy, wzrost realnych zarobków górniczych, usuwa istniejące dotąd nierówności i dysproporcje. Ciężka praca górnika jest lepiej opłacana, niż praca w innych gałęziach przemysłu.

To wszystko stwarza niezbędne warunki dla dalszych postępów naszego kopalnictwa węglowego, dla dalszego wzrostu wydobycia.

Naczelnym zadaniem górnictwa jest w tym roku walka o zwiększenie wydajności pracy. Dotychczasowe zdobycze w tej dziedzinie są niewystarczające, dotąd bowiem nie osiągnęliśmy przedwojennych liczb wydobycia na dniówkę roboczą. Górnictwo nasze ma coraz więcej warunków, aby poziom przedwojenny nie tylko osiągnąć, ale i przekroczyć.

Podstawą do walki o zwiększenie wydajności powinno nadal być masowe współzawodnictwo pracy. Cały kraj pamięta, że górnik Wincenty Pstrowski pierwszy zapalił pochodnię współzawodnictwa pracy w Polsce i że górnicy kop. „Zabrze - Wschód" pierwsi rozpoczęli wspaniały Czyn Przedkongresowy. Kraj wierzy, że górnicy pozostaną i w 1949 r. — ostatnim roku planu trzyletniego — w pierwszym szeregu współzawodniczących o przedterminowe wykonanie planu.

Anglosasi wypłacają kapitalistom niemieckim zyski wojenne

Dywidendy z lat 1940-45 dla przemysłowców Nadrenii

Nasz korespondent red. M. Podkowiński telefonuje z Berlina: Anglosaskie władze okupacyjne zezwoliły na wypłacenie niemieckim akcjonariuszom zysków z przedsiębiorstw zbrojeniowych za lata wojenne 1940—1945.

Z dniem 1 stycznia 1949 r. osławione zakłady stalowe w Düsseldorfie, „Vereinigte Stahlwerke", należące podczas wojny do koncernu przemysłowo-zbrojeniowego Goeringa, rozpoczęły wypłatę zaległych dywidend za lata wojenne, w wysokości 6 proc.

Zezwolenie obejmuje zakłady przemysłowe, należące do tzw. Związku Salowego w Nadrenii, a m. inn. „Adlerwerke", „Bohumer Verein", Westfalskie Zakłady Żelazne oraz Niemiecko-Luksemburskie Zakłady Kopalniane.

Przy wypłacie dywidend potrącane będzie 15 proc. na „kapitał zakładowy" poszczególnych przedsiębiorstw.

×

Wiadomość przetelefonowana przez naszego korespondenta jest aż nadto wymowna. Podczas, gdy kraje zniszczone przez Niemców podczas wojny napróżno domagają się należnych im i przewidzianych Umową Poczdamską od szkodowań, anglosaskie władze okupacyjne wyraziły zgodę na wypłacenie kapitalistom niemieckim zysków osiągniętych z prowadzonej przez Hitlera wojny agresywnej. Jednocześnie, przez potrącanie 15% na „kapitał zakładowy", stwarza się nowe niemieckie lokaty w przemyśle Zagłębia Ruhry, z oczywistą nadzieją na przyszłe, nowe zyski wojenne.

Polityka anglosaska w Niemczech zachodnich z każdym dniem staje się bardziej cyniczna. Być może, rządy Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii zapomniały już, że w wojnie prowadzonej przez Hitlera przy pomocy produkcji przemysłu niemieckiego, ginęli również obywatele amerykańscy i brytyjscy. My, jednak pamiętamy również o poległych Brytyjczykach i Amerykanach i przypominamy o nich NARODOM anglosaskim.

Podpisywanie nowej umowy zbiorowej dla pracowników przemysłu włókienniczego między przedstawicielami Ministerstwa Przemysłu i Handlu a przedstawicielami Związku Zaw. Włókniarzy i Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego

Premier i Minister Skarbu wygłoszą exposé 10 stycznia

Porządek dzienny 52 posiedzenia Sejmu w dniu 10 bm. przewiduje 13 punktów porządku dziennego. W pierwszych dwóch punktach zabiorą głos tow. Premier Cyrankiewicz i minister Skarbu tow. Dąbrowski.

Na porządku dziennym znajdą się również pierwsze czytania ustaw: o Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1949, o uposażeniu żołnierzy, o podatku od wynagrodzeń, o zmianie ustawy o obowiązku społecznego oszczędzania, o uposażeniu pracowników państwowych i sa morządowych i inne.

Rząd Spaaka sabotuje budowę stosu atomowego w Belgii

BRUKSELA (PAP). — Pod tym tytułem dziennik „Drapeau Rouge" zamieszcza artykuł, w którym pisze m. in. „Prof. Cosyns, dyrektor Instytutu Fizyki Atomowej przy Uniwersytecie Brukselskim, swierdził, że uczeni belgijscy mogą uruchomić stos atomowy i że w badaniach nad energią atomową są bardziej zaawansowani od swych kolegów amerykańskich".

Prof. Cosyns oświadczył również, że gdyby rozdzielono uran wydobywany w Kongo pomiędzy wszystkie kraje świata proporcjonalnie do ich zaludnienia, ilość otrzymana przez 8 milionów Belgów wystarczyłaby do produkowania energii równej tej, którą czerpie Belgia z węgla wydobywanego w jej kopalniach.

Prof. Cosyns oświadczył również, że premier Spaak przekazując Stanom Zjednoczonym uran wydobywany w Kongo, idzie na rękę trustom amerykańskim, starającym się utrzymać monopol produkcji energii atomowej ze szkodą dla krajów miłujących pokój.

—o—

Nieporozumienie w konstytuancie zachodnio-niemieckiej

LONDYN (PAP). Jak podaje z Bonn agencja Reutera, zapowiedziane na wtorek kolejne posiedzenie Konstytuanty zachodnio-niemieckiej odwołano na skutek poważnych tarć pomiędzy przywódcami poszczególnych partii, wchodzących w skład tego „Zgromadzenia konstytucyjnego".

—o—

Wydatna pomoc ZSRR dla Czechosłowacji

PRAGA (PAP). Jak donosi Słowacka Agencja Prasowa, Związek Radziecki dostarczył Czechosłowacji do końca ubiegłego roku 284 wagony mięsa, 223 wagony bawełny oraz 2.250 ton masła.

W pierwszej połowie bm. przybyć mają z ZSRR do Czechosłowacji transporty ze zbożem.

Zawarcie nowych układów zbiorowych w przemyśle drzewnym, włókienniczym skórzanym, papierniczym i mineralnym

W dniu 5.1 bm. podpisane zostały w Warszawie nowe umowy zbiorowe z robotnikami przemysłów: drzewnego, włókienniczego, skórzanego, papierniczego oraz mineralnego.

Nowe umowy zbiorowe opracowane zostały osobno dla każdego działu przemysłu z uwzględnieniem specyficznych warunków pracy oraz możliwości zarobkowych w różnych rodzajach produkcji.

W związku z podpisaniem w dniu 4.1 umowy zbiorowej dla przemysłu metalowego, przedstawiciel Redakcji „Trybuny Ludu" przeprowadził rozmowę z dyr. gen. Centralnego Zarządu Przem. Metalowego inż. M. Leszem. Treść rozmowy podajemy na str. 5.

Sekretarz generalny Związku Zawodowego Metalowców, Józef Piłat, który podpisał układ zbiorowy dla pracowników przemysłu metalowego, poinformował przedstawiciela PAP o korzyściach, wynikających dla członków związków z regulacji płac.

Układ zbiorowy, dzięki skumulowaniu płac przez włączenie wszelkich dodatków i ekwiwalentów do płacy podstawowej, umożliwi pracownikowi bez trudu obliczenie zarobku. Co więcej, ponieważ system płac jest oparty na zasadach jasnego akordu, pracownik będzie mógł obliczyć sobie nawet swój dzienny zarobek.

Do najpoważniejszych korzyści nowego układu zbiorowego, nowego systemu norm należy usunięcie dysproporcji między płacami poszczególnych pracowników, zatrudnionych przy identycznych agregatach, a jak dotąd pracujących na różnych normach, w wielu wypadkach niezupełnie uzasadnionych. Zastosowanie nowych norm usunie niesprawiedliwości. Nowe normy obliczane będą od znacznie większej niż dotychczas płacy podstawowej, co pozwoli na zwiększenie zarobków wydajnych pracowników.

Reformę systemu płac, ich podwyżkę oraz nowe normy metalowcy przyjęli przychylnie, o czym świadczyły liczne dyskusje, prowadzone przy udziale przedstawicieli związku na posiedzeniach rad zakładowych w obecności mężów zaufania.

Niewątpliwie reforma jest poważnym krokiem naprzód dla poprawy bytu metalowców i zwiększenia produkcji.

Postępowa opinia światowa protestuje przeciwko agresji holenderskiej

Rząd indonezyjski gotowy wznowić rokowania

Ponowna agresja holenderska w Indonezji wywołała falę protestów na całym świecie. Do Rady Bezpieczeństwa napływają rezolucje domagające się sprawiedliwego rozwiązania problemu indonezyjskiego, a przede wszystkim wycofania wojsk holenderskich na pozycje zajmowane na mocy rozejmu zawartego w początkach r. 1948.

PARYŻ (PAP). W związku z agresją holenderską w Indonezji, Światowa Federacja Związków Zawodowych opublikowała komunikat, w którym wyraża solidarność z ludem indonezyjskim, walczącym o swą niepodległość.

Światowa Federacja Związków Zawodowych wzywa Radę Bezpieczeństwa do powzięcia decyzji, która położyłaby kres działaniom wojennym w Indonezji.

Ś. F. Z. Z. domaga się przywrócenia wolności ruchu związkowego w Indonezji i gwarancji dla praw mas pracujących, wynikających z Karty ONZ.

Światowa Federacja Związków Zawodowych postanawia wystosować rezolucję do sekretarza generalnego ONZ oraz do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa, domagającą się sprawiedliwego rozwiązania problemu indonezyjskiego.

PRAGA (PAP). Międzynarodowy Związek Studentów, jednoczący około 3 milionów członków, wystosował do sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie energiczny protest przeciwko agresji holenderskiej w Indonezji.

„Holenderska polityka kolonialna w Indonezji — stwierdza protest — zagraża pokojowi i bezpieczeństwu narodów miłujących wolność".

Międzynarodowy Związek Studentów wystosował analogiczny protest do rządu holenderskiego.

NOWY JORK (PAP). Do sekretariatu Rady Bezpieczeństwa wpłynęła depesza rządu pakistańskiego, wzywająca Radę do wydania wojskom holenderskim rozkazu natychmiastowego wycofania się z Indonezji na pozycje zajmowane na mocy rozejmu, zawartego w początkach 1948 roku.

LONDYN (PAP). Według doniesień agencji Reutera, przedstawiciel Indonezji w Canberra (Australia) oświadczył, że istniejący obecnie na Sumatrze tymczasowy rząd indonezyjski byłby gotów do wznowienia rokowań z Holendrami pod nadzorem tzw. komisji dobrych usług ONZ, gdyby Holendrzy przyjęli następujące warunki:

1) niezwłoczne uwolnienie aresztowanych przywódców rządu republikańskiego.

2) odwrót Holendrów na linie sprzed 18 grudnia ubiegłego roku,

3) uznanie suwerenności republiki indonezyjskiej na Jawie Sumatrze i Madurze.

4) utworzenie rządu wszechindonezyjskiego drogą referendum bez ingerencji holenderskiej,

5) jak najrychlejsze wycofanie armii holenderskiej z Indonezji.

Wznowienie obrad Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie oświadczył, że w piątek — w razie obecności wszystkich członków — Rada Bezpieczeństwa przystąpi znów do omawiania sprawy Indonezji. Gdyby wszyscy członkowie Rady nie mogli przybyć do tego terminu, posiedzenie Rady Bezpieczeństwa odbyłoby się w najbliższy poniedziałek.

Armia ludowa przygotowuje się do bitwy o Nankin

Demoralizacja w oddziałach kuomintangowskich

LONDYN (PAP). Chińska armia ludowa, licząca ponad 10 tys. żołnierzy, przekroczyła w środę rzekę Hwai (około 200 km na północ od Nankinu) i posuwa się w kierunku południowym. Korespondent agencji Reutera zaznacza, że należy oczekiwać w ciągu najbliższych dni dalszych ruchów chińskich wojsk ludowych, które zajmują pozycje przed ostateczną bitwą o stolicę Chin kuomintangowskich.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Szanghaju, że, według źródeł rządowych, wojska ludowe, pozostające pod dowództwem gen. Su Yui, zajęły miasta Taiching i Huang Kiao, leżące w odległości około 100 km na wschód od Nankinu. Oba te miasta położone są około 30 km na północ od Yang-Tse.

Wojska ludowe doszły również do punktu nad rzeką Yang-Tse naprzeciwko miasta Kiang-Yin. W mieście tym znajduje się główna kwatera wojsk nacjonalistycznych.

W kołach wojskowych Nankinu słychać, że gen. Pai-Czung-Hsi, dowódca wojsk kuomintangowskich w Chinach środkowych, rozkazał, bez upoważnienia ministra obrony narodowej, odwrót oddziałów, zajmujących dotychczas pozycje w południowej części prowincji Honan i w północnej części prowincji Hopei oraz koncentrację tych oddziałów pod Hankou.

HONG KONG (TELEPRESS) Doniesienia z Szanghaju stwierdzają, że wojska amerykańskie ewakuowane są z Chin drogą powietrzną do Japonii. Amerykańska marynarka i flota pozostanie jednak nadal w bazie morskiej Tsingtao.

Posiedzenie komisji sejmowych

WARSZAWA. (PAP). Kancelaria Sejmu Ustawodawczego R.P. zawiadamia, że posiedzenia Sejmu i Komisji odbędą się w gmachu sejmowym przy ul. I. Daszyńskiego Nr 4 — według następującego planu:

W piątek, dnia 7 stycznia br. o godz. 10 zbierze się Komisja Pracy i Opieki Społecznej.

W sobotę, dnia 8 stycznia br. o godz. 10-tej odbędzie się wspólne posiedzenie Komisji: Administracji i Bezpieczeństwa Publicznego oraz Ziem Odzyskanych.

W sobotę, dnia 8 stycznia br. o godz. 12-ej odbędzie się posiedzenie Konwentu Seniorów.

We wtorek, dnia 11 stycznia br. o godz. 10-tej obradować będą Komisje: Pracy i Opieki Społecznej oraz Zdrowia.

Przed terminem wpływają składki na Wspólny Dom

Dnia 4 bm. w gmachu KC PZPR odbyła się odprawa wojewódzkich pełnomocników akcji zbiórki funduszu na Centralny Dom PZPR.

Odprawie przewodniczył tow. Szafrański, który dał wytyczne dla dalszej zbiórki.

Ze sprawozdań, składanych przez woj. pełnomocników, wynika, że akcja zbiórki spotyka się z wielkim zrozumieniem nie tylko członków Partii, ale i bezpartyjnych. Z całego kraju nadchodzą meldunki o przedterminowych wpłatach, a nawet prośby o dostarczenie nowych cegiełek, nie przewidzianych planem.

Termin ukończenia zbiórki naznaczony jest na październik 1949 — a np. Kalisz i Zielona Góra zebrały już 80 proc. sum, Wrocław, Kraków, Carzanów — 80 proc. W Rzeszowie i w wielu powiatach województwa śląskiego i szczecińskiego oraz w pow. Warszawa lewobrzeżna — wpłaty wpłynęły w 100 proc.

Na podstawie tych danych przewiduje się, że akcja zbiórki na Wspólny Dom zostanie ukończona na kilka miesięcy przed terminem.

Polska i czechosłowacka spółdzielczość przystępują do współzawodnictwa

Na wezwanie Naczelnej Rady Spółdzielczej Czechosłowacji (URD) spółdzielczość polska, reprezentowana przez Centralny Związek Spółdzielczy przystępuje do współzawodnictwa pracy ze spółdzielczością czechosłowacką w zakresie ilościowego i jakościowego wykonania planów na rok 1949.

W dniu 5 bm. odbyła się pierwsza konferencja w delegaturze Centralnego Związku Spółdzielczego w Krakowie.

Ze strony czechosłowackiej wzięli w niej udział: dr P. Kunc, Fr. Pocicky i dr O. Kraus. W skład delegacji polskiej wchodzili przedstawiciele Centralnego Związku Spółdzielczego i Central Spółdzielczych, stających do współzawodnictwa.

W wyniku obrad nastąpiło podpisanie wzajemnych zobowiązań wykonania planów pracy na rok 1949 w dziedzinach: spółdzielczego skupu rolnego (zboża, ziemniaków, mleka, jaj, drobiu, mięsa itd.), sprzedaży artykułów dla wsi, zaopatrzenia ludności miejskiej i wiejskiej, a nadto w dziedzinie rozbudowy sieci szkolenia kadr spółdzielczości oraz wychowania społeczno - politycznego.

Bilans działalności Centrum Informacji ONZ w Polsce

Dyrektor Centrum Informacji ONZ w Polsce dr Julian Stawiński złożył dziennikarzom polskim i zagranicznym, akredytowanym w Warszawie sprawozdanie z działalności poszczególnych organów ONZ na obszarze Państwa Polskiego.

Centrum Informacji reprezentuje ONZ w Polsce. Głównym jego zadaniem jest rozpowszechnianie materiału dokumentarnego i informacyjnego, dotyczącego pracy ONZ.

W zakresie obsługi filmowej Centrum Informacji współpracuje z „Filmem Polskim", któremu dostarcza filmów nakręcanych przez ekipy kinematograficzne Narodów Zjednoczonych. Przedsiębiorstwo Państwowe „Film Polski" realizuje obecnie dla ONZ film, którego tematem jest powojenny los dzieci i pomoc zorganizowana dla nich przez Narody Zjednoczone.

Centrum zorganizowało na terenie Polski dwa międzynarodowe konkursy rozpisane przez Narody Zjednoczone, przy czym w jednym nagrodę uzyskała młoda dziennikarka polska, zaś w drugim poważny sukces odnieśli trzej graficy polscy.

Międzynarodowy Fundusz Doraźnej Pomocy Dzieciom Polskim dysponuje środkami pochodzącymi m. in. z remanentów pounrrowskich, a także dobrowolnych składek poszczególnych rządów. Między innymi rząd polski zaofiarował na rzecz Funduszu 1.000 ton cukru oraz bezpłatny przewóz przez terytorium Polski żywności sprowadzanych przez Fundusz dla rozdziału w Czechosłowacji, Austrii i na Węgrzech.

Placówka ONZ interesuje się specjalnie przywracaniem zdolności do pracy kalekom.

Światowa Organizacja Zdrowia udzieliła na przestrzeni ostatnich dwóch lat wielu lekarzom polskim stypendia na pogłębienie studiów w różnych krajach. Do Polski przybyli specjaliści z dziedziny wenerologii, radiologii oraz walki z malarią i gruźlicą, którzy współdziałali z Ministerstwem Zdrowia.

Chłopi greccy uczestniczą w walce o niepodległość kraju

PARYŻ (PAP) — Agencja „Elefteri Ellada" donosi, iż na terenie Wolnej Grecji odbyła się plenarna sesja Komitetu Centralnego Stronnictwa Ludowego.

Po zakończeniu obrad wydany został manifest do ludu greckiego, stwierdzający m. in., iż w odpowiedzi na politykę faszystów greckich oraz ich opiekunów — imperialistów anglo - amerykańskich — Stronnictwo Ludowe oraz chłopskie masy pracujące winny prowadzić aż do zwycięstwa zbrojną walkę o wolność i niezależny byt narodowy.

Manifest wyraża całkowite zaufanie do rządu Wolnej Grecji, który okazał się godny swego bohaterskiego ludu. Stronnictwo Ludowe udziela mu całkowitego poparcia, bowiem program jego jest równocześnie programem mas pracujących wsi.

„Masy pracujące wsi — głosi manifest — stanęły w jednym szeregu z klasą robotniczą naszego kraju, która jest awangardą w walce o wolność. Pragniemy aby sojusz pomiędzy klasą robotniczą i chłopską znalazł swój wyraz w jednolitej akcji Partii Komunistycznej Grecji ze Stronnictwem Ludowym i stanowił trzon greckiego ruchu demokratycznego".

PARYŻ. (PAP). Agencja Elefteri Ellada donosi, że 31 grudnia ub. roku, greckie wojska faszystowskie rozpoczęły poważną akcję na odcinku frontu w pobliżu miejscowości Mazenka Vrestena, Avgula i Kalegoros. W ciągu kilku dni toczyły się zacięte walki, lecz faszystom nie udało się osiągnąć żadnych sukcesów, mimo, że posługiwali się czołgami i lotnictwem.

Oddziały demokratyczne w dniu 3 bm. przeszły do kontrataku, zmuszając nieprzyjaciela do wycofania się. Wojska faszystowskie poniosły poważne straty w ludziach i w sprzęcie wojennym.

W związku z niepowodzeniem powyższej akcji, władze faszystowskie wzmagają terror wobec ludności na Peloponezie. Radio ateńskie donosi, iż liczba aresztowanych osiągnęła już 5 tysięcy osób.

Plan Marshalla nie uchroni Stanów Zjednoczonych przed kryzysem

Rynki zagraniczne zamykają się dla towarów amerykańskich

WASZYNGTON. (PAP). Z głosu poważnej amerykańskiej prasy finansowej można wywnioskować, że wielki przemysł przejawia zaniepokojenie w związku z perspektywami dalszego spadku eksportu Stanów Zjednoczonych.

W kołach przemysłowych podkreśla się, że wywóz z USA zmniejszył się w roku 1948 o blisko 20 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. Oczekuje się dalszego obniżenia eksportu w roku bieżącym.

Pomimo akcji marshallowskiej, wielki przemysł nie liczy nawet na utrzymanie na obecnym poziomie dostaw na rynki europejskie w ciągu następnych lat. Na rynkach pozaeuropejskich notuje się trwające od długich miesięcy systematyczne kurczenie się amerykańskiego wywozu.

Charakterystyczne jest, że pomimo olbrzymiej uwagi, zwróconej przez amerykańskie koła finansowo-przemysłowe na kraje Ameryki Łacińskiej, stwierdzono poważny spadek eksportu do tych państw w ubiegłych 6 miesiącach.

Skórczenie się rynku Ameryki Łacińskiej pozostaje w związku z ogólną sytuacją gospodarczą w tej części świata, pogarszającą się z każdym miesiącem. Kraje Południowe Ameryki obiecywały sobie m. in. dużo z dostaw do zachodniej Europy w ramach planu Marshalla. Tymczasem zamówienia marshallowskie wyniosły zaledwie sumę 200 milionów dolarów, co z kolei odbiło się na zdolnościach nabywczych tych krajów w USA i ich ogólnej sytuacji gospodarczej.

Sytuację tę charakteryzują niemal powszechnie inflacja i bezrobocie. Z wyjątkiem Wenezueli wszystkie pozostałe kraje Południowej Ameryki ograniczają swój import ze Stanów Zjednoczonych do minimum.

Największy jednak cios spotkał eksporterów amerykańskich ze strony 2 dominiów brytyjskich — Kanady i Unii Południowej Afryki.

Kanada wprowadziła wiele ograniczeń importowych w roku 1948, zaś Południowa Afryka, uważana za jeden z najbardziej obiecujących rynków zbytu dla USA, wydała w końcu ub. roku szereg surowych zarządzeń, ograniczających przywóz towarów z innych krajów.

Rynki Dalekiego Wschodu są również coraz bardziej wątpliwe, szczególnie ze względu na rozwój sytuacji w Chinach i Indonezji.

Komentator gospodarczy dziennika „New York Times" zreasumował następująco perspektywy eksportu amerykańskiego w bież. roku: brak dolarów za granicą, ograniczenia importowe w licznych państwach oraz konkurencyjne ceny sprawiają, że należy być przygotowanym na dalszy spadek eksportu ze Stanów Zjednoczonych.

Plan Marshalla nie wystarczy w żadnym wypadku na utrzymanie produkcji amerykańskiej na dotychczasowym poziomie i zapewnienie jej odpowiedniego zbytu na rynkach światowych.

WASZYNGTON (PAP) — Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych zadał poważny cios związkom zawodowym w USA przyjmując 3 stycznia br. decyzję, kładącą kres istnieniu systemu „close shop". Zgodnie z tym systemem, przedsiębiorcy zawierali umowy ze związkami zawodowymi, na mocy których mieli prawo zatrudniać jedynie robotników, zrzeszonych w związkach zawodowych.

System „close shop" był jednym z poważniejszych środków, zmierzających do wzmocnienia związków zawodowych oraz stanowił przeszkodę dla przedsiębiorców, usiłujących zdławić ruch związkowy.

W ciągu ostatnich kilku lat, organa ustawodawcze 16 stanów pod presją organizacji przemysłowców uchwaliły ustawę, zakazującą stosowania tej zdobyczy robotników amerykańskich.

Po długotrwałym studiowaniu tego zagadnienia, sprawa przeszła do Sądu Najwyższego, który zatwierdził uchwały stanów, zakazujących istnienia „closed shop".

Kronika polityczna

Audiencja w Belwederze

Prezydent RP przyjął w dniu 5 bm. na audiencji pożegnalnej posła Szwecji w Warszawie, p. Claes Westring. Minister Westring był pierwszym po wojnie posłem Szwecji w Warszawie. Obecnie został mianowany posłem Szwecji w Meksyku.

Przyjęcia w MSZ

Minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski, przyjął w dniu 5 bm. nowomianowanego posła Szwajcarii w Warszawie, p. Gaston Jaceard.

Sesja Akademii Nauk ZSRR zgromadziła ponad 300 uczonych

MOSKWA. — W dniu 5 stycznia otwarta została w Leningradzie sesja Akademii Nauk ZSRR. Z Moskwy wyjechała do Leningradu pierwsza grupa uczonych. W pracach sesji bierze udział przeszło 300-tu moskiewskich działaczy nauki — członków rzeczywistych Akademii, członków — korespondentów, przedstawicieli akademii poszczególnych dyscyplin i wyższych zakładów naukowych Moskwy.

Sesję otworzył referat członka Akademii M. Mitina na temat „Rola i znaczenie pracy Józefa Stalina o materializmie dialektycznym i historycznym w rozwoju marksistowsko - leninowskiej myśli filozoficznej".

Prezes Akademii Nauk ZSRR S. Wawiłow poświęci swe przemówienie roli Akademii Nauk ZSRR w rozwoju nauki radzieckiej.

Akademik T. Łysenko wygłosi referat o twórczej działalności wielkiego uczonego rosyjskiego Miczurina. Wygłoszone zostaną również referaty o rozwoju poszczególnych dziedzin nauki — matematyki, astronomii, chemii, techniki, geografii, językoznawstwa i innych.

Podczas sesji, która trwać będzie siedem dni, odbędzie się w Leningradzie wspólne zebranie oddziałów Akademii Nauk ZSRR. Na posiedzeniu tym naświetlona zostanie historia rozwoju rozmaitych dyscyplin naukowych.

Ceny we Francji rosną — zarobki robotników maleją

PARYŻ. (PAP). — Wskaźnik cen detalicznych, który w listopadzie ub. roku wynosił 1.870, podskoczył w grudniu do 1.928. Oznacza to zwyżkę cen detalicznych o 3,1 proc. W ciągu roku 1948 ceny detaliczne wzrosły o 42 proc. W tym samym czasie zarobki zostały podniesione zaledwie o 15 proc. W grudniu 1948 roku siła nabywcza mas pracujących wynosiła 51,2 proc. siły nabywczej z 1938 r.

Jak komunikują oficjalnie, rząd postanowił podnieść o 60 proc. cenę kawy. Kartkowy przydział styczniowy został odroczony na czas nieokreślony. Od 15 bm. wchodzi w życie zakaz podawania kawy prawdziwej i słodzonej w barach i kawiarniach. W użyciu będą jedynie namiastki kawy z sacharyną.

W związku z podwyżką cen skóry o 28 proc. i gumy o 15 proc. — naprawa obuwia skórą wzrosła o 20 proc., a gumą o 12 proc.

Szewcy i drobni fabrykanci obuwia postanowili wszcząć energiczną kampanię przeciwko nieustannej zwyżce cen surowców.

Rząd francuski usiłuje ukryć szczegóły skandalicznych afer

PARYŻ. (PAP). Dnia 4 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie rządowej Komisji Śledczej, mającej na celu zbadanie nadużyć w administracji, ujawnionych w sprawozdaniu Izby Kontroli.

Obrady Komisji Śledczej będą tajne. Nie przewiduje się wydawania żadnych komunikatów. Pierwszemu posiedzeniu przewodniczył minister sprawiedliwości Andre Marie. Oświadczył on, że Komisja nie zakończy prawdopodobnie swych prac w terminie przewidzianym, t.zn. do 1 lutego br.

×

Francuska opinia publiczna w dalszym ciągu protestuje przeciwko haniebnym faktom nadużyć w administracji i domaga się surowego ukarania winnych.

Mieszkańcy jednej z dzielnic Marsylii Mazargues wystosowali na ręce prefekta rezolucję, która stwierdza m. in., że przeciętny obywatel francuski za popełnienie podobnych nadużyć byłby już dawno uwięziony. Rezolucja domaga się surowego ukarania winnych trwonienia pieniędzy państwowych.

Federacja urzędników chrześcijańskich związków zawodowych opublikowała komunikat, w którym wyraża energiczny protest przeciwko usiłowaniom rządu zrzucenia odpowiedzialności za popełnione nadużycia na urzędników ministerstw. Komunikat podkreśla, że odpowiedzialność ponoszą ministrowie i ich najbliżsi współpracownicy.

Włoscy robotnicy rolni protestują przeciwko bezrobociu i nędzy

RZYM (PAP). W ostatnich dniach masy robotnicze i wiejskie w wielu miejscowościach włoskich podjęły ze wzmożoną siłą akcję przeciwko bezrobociu.

Specjalnie napięta jest sytuacja w okręgu Apulii. W miejscowości Minervino od 6 dni trwa strajk generalny. 300 tys. robotników rolnych nie mających pracy, zorganizowało w tej miejscowości protestacyjny pochód.

Podobne manifestacje protestacyjne odbywają się również w innych ważniejszych ośrodkach rolnych Apulii.

W dniu 4 stycznia został ogłoszony dwugodzinny strajk generalny w całej prowincji Siena.

Na Sycylii wszyscy górnicy wstrzymali się w tym dniu na przeciąg godziny od pracy.

Truman zapowiada utrzymanie polityki antyrobotniczej

Pierwsze orędzie nie spełnia obietnic wyborczych

WASZYNGTON (PAP). Na wspólnym posiedzeniu Izby Reprezentantów i Senatu prezydent Truman wygłosił orędzie, w którym przedstawił swój program.

Prezydent Truman poruszył przede wszystkim zagadnienia polityki wewnętrznej, poświęcając problemom zagranicznym jedynie kilka uwag.

W polityce zagranicznej zaaprobował plan Marshalla i wyraził pogląd, że Stany Zjednoczone mają odegrać „kierowniczą rolę" na świecie. Po tym oświadczeniu mówca powtórzył znaną tezę: „Naprzód bezpieczeństwo, potem rozbrojenie" oraz wystąpił jako rzecznik powszechnej służby wojskowej.

Mówca oświadczył, że dążyć będzie do zahamowania inflacji oraz do przywrócenia kontroli cen. Zapowiada również wiele zarządzeń dotyczących kontroli państwa nad rozdziałem rzadkich surowców, aby zwiększyć produkcję potrzebnych towarów.

Prezydent Truman wypowiedział się w swym orędziu za podwyższeniem niektórych podatków, aby podnieść dochody skarbu o 4 miliardy dolarów rocznie.

Prezydent Stanów Zjednoczonych podkreślił następnie konieczność zniesienia ustawy antyrobotniczej Taft-Hartley i zastąpienia jej tzw. aktem Wagnera. Zapowiada on jednak równocześnie wniesienie do aktu Wagnera wielu poprawek, zawierających ograniczenia prawa strajku. Poprawki te posiadające charakter antyrobotniczy, przewidują zakaz strajków wynikających ze sporów prawnych między pracodawcami a pracownikami, jak również zakaz strajków solidarnościowych.

Rozwiązanie problemów społecznych widzi Truman we „współpracy robotników z businessmanami".

Program przedstawiony przez prezydenta Trumana powtarza też jego hasła przedwyborcze, odnoszące się do rozszerzenia systemu opieki społecznej i „ochrony praw cywilnych".

Dyktat w sprawie Ruhry stworzy bazę agresji USA w Europie

Komuniści zachodnio-niemieccy żądają jedności Niemiec

BERLIN (PAP). — W dniu 3 bm. we Frankfurcie n/Menem odbył się wielotysięczny wiec, na którym wygłosił przemówienie przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec Zachodnich, Maks Reimann.

„Dyktat w sprawie Zagłębia Ruhry — powiedział on — stanowi pierwszą część statutu okupacyjnego, o który zabiegał Schumacher. W ciągu ostatnich 3 lat przedsiębiorstwa dawnych koncernów hitlerowskich w Niemczech zachodnich zwrócone zostały niemieckim przestępcom wojennym, a amerykańska i angielska administracja wojskowa zabroniły wszelkiej socjalizacji".

Reimann przypomniał, że amerykańska administracja wojskowa wbrew statutowi, który sama zatwierdziła — zwróciła przedsiębiorstwa węglowe i stalowe Zagłębia Ruhry byłym posiadaczom, chociaż uznane były one za własność publiczną. Angielska administracja wojskowa odrzuciła uchwałę o oddaniu kopalń w ręce państwa i oddała je byłym ich dyrektorom.

„Uchwały w sprawie Zagłębia Ruhry — podkreślił Reimann — przekształcają Ruhrę w kolonię kapitału monopolistycznego".

Mówca wezwał ludność Niemiec Zachodnich do zaprotestowania przeciwko tego rodzaju polityce oraz apelował, by domagała się utworzenia ogólnoniemieckiego rządu.

„Komunistyczna Partia Niemiec Zachodnich — powiedział Reimann — nie ugięła się przed Hitlerem i nie ugnie się obecnie".

Na zakończenie Reimann oświadczył, że dyktat ruhrski przekształca serce niemieckiego przemysłu, Zagłębie Ruhry, w kolonię imperializmu amerykańskiego.

Organizacyjne oddzielenie KPD od SED

BERLIN (PAP). — Jak donosi agencja ADN, 3 stycznia br. odbyło się w Düsseldorfie posiedzenie Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Niemiec zachodnich (KPD). Na posiedzeniu tym uchwalono następującą rezolucję o stosunkach organizacyjnych między KPD a Socjalistyczną Partią Jedności Niemiec (SED).

„W kwietniu 1948 r. odbyła się konferencja delegatów KPD, na której wybrano kierownictwo partii, aby umożliwić prowadzenie jednolitej polityki w Niemczech zachodnich.

Między KPD a Socjalistyczną Partią Jedności istnieje całkowita jednomyślność na temat polityki niemieckiej, a zwłaszcza niepodległości narodowej ludu niemieckiego, swobód demokratycznych i jedności ruchu robotniczego. Między KPD i SED istnieje również jedność w kwestii walki przeciwko przekształceniu Niemiec zachodnich w kolonialny kraj imperializmu zachodniego. KPD i SED znajdują się w obozie postępowych sił świata, które walczą o demokrację, pokój i niepodległość narodów.

W radzieckiej strefie okupacyjnej po rozgromieniu faszyzmu powstaje nowy ład antyfaszystowski. Partie demokratyczne i organizacje masowe konsekwentnie walczą o odbudowę Niemiec na demokratycznych zasadach. Natomiast w Niemczech zachodnich w wyniku rozbicia klasy robotniczej przez przywódców socjal - demokratycznych, byli właściciele koncernów i banków oraz wielcy obszarnicy znowu zajęli kierownicze stanowiska. Prawa i wolności ludu pracującego sprowadzone zostały do poziomu, istniejącego przed republiką weimarską. „Führerzy" partii burżuazyjnych oraz partii socjaldemokratycznej popierają podział Niemiec, dokonywany przez monopolistów amerykańskich i angielskich.

Specyficzne warunki walki w Niemczech zachodnich — stwierdza w konkluzji rezolucja — stawiają KPD w obliczu konieczności prowadzenia samodzielnej polityki, odpowiadającej tym warunkom. Dlatego też kierownictwo partyjne powzięło decyzję w sprawie organizacyjnego oddzielenia KPD od SED".

Raport komisji ekspertów w sprawie waluty berlińskiej

LONDYN (PAP) — Podano tu oficjalnie do wiadomości o otrzymaniu pierwszego sprawozdania komisji ekspertów 6 państw w sprawie waluty berlińskiej.

Kopie sprawozdania przesłano również do Moskwy, Paryża i Waszyngtonu, gdzie rzeczoznawcy finansowi zapoznają się z zaleceniami komisji.

W. Brytania przygotowuje zbrojną interwencję w Palestynie

LONDYN. (PAP). Agencja Reutera donosi z Tel Avivu, iż rzecznik rządu Izraela w oświadczeniu na temat brytyjskich przygotowań wojskowych w pobliżu Palestyny podał, że wojska brytyjskie są w drodze do portu transjordańskiego Akaba oraz przygotowują się do marszu w kierunku granicy egipsko - palestyńskiej. Izrael zapowiedział złożenie szczegółów w tej sprawie ONZ.

Rzecznik stwierdził, iż według uzyskanych informacji, wojska brytyjskie przechodzą intensywne przeszkolenie w walkach pustynnych w Trypolitanii. Na lotnisku Al Mafrak (Transjordania) lądowały ostatnio brytyjskie bombowce i myśliwce.

Rzecznik Izraela podkreślił, że Wielka Brytania nigdy nie ukrywała swego negatywnego stanowiska wobec państwa żydowskiego i stanęła otwarcie po stronie krajów arabskich.

NOWY JORK (PAP) — Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie zapowiedział, że w piątek zbierze się Komisja ONZ, powołana dla rozpatrzenia sprawy obszaru Negev.

W skład Komisji wchodzą przedstawiciele USA, Francji, Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego, Kuby i Norwegii.

Akcja w St. Zjednoczonych na rzecz porozumienia pomiędzy ZSRR i USA

NOWY JORK (PAP) — Narodowa Rada Przyjaźni Amerykańsko - Radzieckiej zapowiedziała wysłanie w najbliższym czasie specjalnej delegacji do Waszyngtonu, która przedstawi Kongresowi USA wniosek o zwołanie nowej konferencji międzynarodowej dla unormowania stosunków pomiędzy USA Związkiem Radzieckim.

Laureaci Państwowych Nagród Artystycznych

Nagroda Literacka: Lucjan Rudnicki

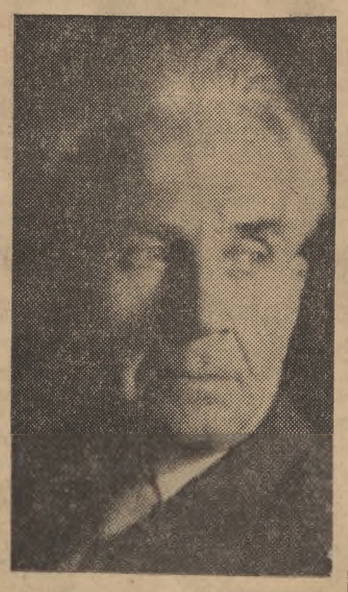

Mało było w naszej literaturze utworów, które by ściągały na siebie tyle uwagi, co ogłoszona z druku przed kilku miesiącami powieść Lucjana Rudnickiego „Stare i nowe". Jeszcze zaś mniej uworów, które by, jak właśnie „Stare i nowe", doczekały się jednomyślnego i entuzjastycznego oddźwięku krytyki, uznającej bez wahań i bez zwłoki tę powieść zarówno pod względem dokumentalnym, jak i artystycznym za zjawisko nie zwykłe, nie posiadające, według tak wytrawnego znawcy, jakim jest K. Wyka, w ogóle analogii w naszym piśmiennictwie. Ten wypadek rzadko spotykanej zywiołowej jednomyślności opinii świadczy nie tylko o samym dziele, ale i o naszej krytyce, która, okazuje się, mimo wszystkich gorzkich żalów, wytaczanych pod jej adresem, potrafi żywo i niezawodnie reagować na zjawiska, przerastające wszelkie miary i skale tego, co w utartym, zdawkowym i konwencjonalnym trybie zwykło się przyjmować za wyznaczające poziom wartości.

A dzieło L. Rudnickiego jest istotnie zjawiskiem, nie mieszczącym się ani nie dającym się zmieścić w ramach normalnych klasyfikacji literackich. Jest bowiem w najbardziej pełnym tego słowa znaczeniu nowe. Ten moment, który wywołał uznanie krytyki, wpłynął również na decyzję jury pierwszej dorocznej państwowej nagrody literackiej, które uznało „Stare i nowe" za najwybitniejszy utwór literacki na przestrzeni trzech lat i przyznało jego autorowi najwyższe odznaczenie.

W czym tkwi wyjątkowość, znaczenie i wartość tego dzieła?

L. Rudnicki jak gdyby potwierdził powiedzenie Chestertona, że każdy człowiek może napisać przynajmniej jedną ciekawą książkę — swój życiorys. „Stare i nowe" bowiem są właśnie życiorysem autora, który opowiada swoje losy od najwcześniejszego dzieciństwa, od r. 1882 do 1900. Nie są to jednak, jak słusznie zaprotestował autor w jednym z wywiadów w obronie swego utworu, pamiętniki. Jest to właśnie powieść, tym tylko odróżniająca się od utartych kanonów tego gatunku literackiego, że L. Rudnicki jest zarówno jej autorem, jak i bohaterem.

Niestrudzony i zasłużony bojowiec rewolucyjny na przestrzeni kilkudziesięciu lat, nauczył się Rudnicki obserwować i analizować rzeczywistość, ale przede wszystkim kształtować swój własny los, czego jednym z dowodów jest pierwszy w takiej skali awans robotnika na literata. Jako pisarz zaś, mający w dorobku powieść „Odrodzenie" (1920) oraz tom opowiadań „Republika demokratyczna" (1921), dzięki niepowszedniemu darowi narracji potrafi wspomnienia i zebrane obserwacje przekazać czytelnikowi nie tylko jako wspomnienia i obserwacje, ale właśnie jako mocne, uderzające swoją epicką, obiektywną plastyką obrazy powieściowe.

Te cechy decydują o tym, co w dziele L. Rudnickiego jest wyróżniające się i nowe. Nasza powieść współczesna, jak to już dostatecznie mocno się podkreśla, zapatrzona nazbyt niewolniczo we wzory konwencyj literackich nie potrafiła i nie potrafi jeszcze czerpać ze źródeł rzeczywistości. Na tym tle zrozumiałe było powodzenie tzw. literatury dokumentalnej (np. „Pamiętniki chłopów" itp.) zaspakajającej odczuwalny głód konkretu, którego nie pozwalała zaspokajać literatura oficjalna. L. Rudnickiemu, który konkret łączy z artyzmem, przypada właśnie zaszczyt otwarcia pionierskiej drogi od tak dawna oczekiwanego i z takim trudem oraz zaklęciami przywoływanego realizmu w naszej powieści.

Realizm L. Rudnickiego to temat, który mimo wszystko, co krytyka napisała dotąd o „Starych i nowych", czeka jeszcze na specjalne studium. Po wszystkich teoretycznych dyskusjach o realizmie, które bynajmniej nie przyczyniły się do wyjaśnienia tego zagadnienia, jest to jeden z nielicznych w naszej literaturze, obok tych, które dali Wł. Kowalski, L. Kruczkowski, W. Wasilewska, J. Gałaj i wyjątkowo świetny przykład tego czym jest powieść realistyczna.

Materiał obserwacyjny, który przynoszą „Stare i nowe", dotyczy dwóch ośrodków: maleńkiej mieściny mazurskiej Sulejowa i według określenia używanego przez autora, Łodzimiasta. Spotykamy się tutaj z chłopami, rzemieślnikami małomiejskimi oraz wielkomiejskim proletariatem. Wszystkie te klasy są w mniej czy bardziej wyraźnym stopniu ofiarami bądź bezpośredniego wyzysku kapitalistycznego, bądź też ofiarami całego układu stosunków w ustroju opartym na wyzysku. Nie wszystkie jednak świadome są tego faktu.

Okres bowiem, który opisuje L. Rudnicki, był wyjątkowym okresem w historii ekonomicznego i społecznego rozwoju Polski. Zapóźniona bowiem w porównaniu do reszty Europy industrializacja opóźniła również wpływ, jaki kapitalistyczne formy produkcji muszą wywierać na krystalizowanie się różnic klasowych. „Stare i nowe" mają tym większą wagę dokumentu że w latach, o których opowiadają, następował właśnie przyśpieszony proces różnicowania się klasowego społeczeństwa, przyśpieszony proces krystalizacji świadomości klasowej proletariatu i świadomości walki, którą rozpoczynał o wyzwolenie z wyzysku.

Różnica atmosfery między Sulejowem a Łodzią, to nie tylko różnica kilkudziesięciu kilometrów, ale właśnie w tym okresie po prostu różnica dwóch epok. Dlatego też przyczyny nędzy, które w Sulejowie oglądane były w bezradnej perspektywie kosmicznej, w Łodzi nabierają całkiem zdecydowanej konkretności. Bezradne biadanie zmienia się w nienawiść, pobudza do walki.

Realizm L. Rudnickiego jest dlatego tak mocny, tak skuteczny, że oparty został na rzetelnej analizie obserwowanej rzeczywistości i wydarzeń, która pozwoliła odsłonić jak najwyraźniej i jak najpełniej dialektykę rozwojową tamtego okresu. „Nie piszę „przyczynków" do historii — zastrzega się w pewnym miejscu autor — niech się nią zajmą skłonni do ścisłości, ja chcę opisać radości i smutki, jakie przeżywałem w strumykach ruchu, które urosły na zakrętach historycznych do wielkich rzek". W tym założeniu zamyka się zasada sukcesu powieściopisarskiego L. Rudnickiego. Jako realista nie pozwala się porwać tendencjom do uogólnień, lecz opowiada zawsze o zjawiskach indywidualnych. Nie mniej jednak w tych zjawiskach indywidualnych, ujmowanych zawsze na tle dialektyki rozwoju rzeczywistości, jest tyle typowego, aby powstało harmonijne dzieło realistyczne, w którym w indywidualnym jest tyleż typowego, co w typowym indywidualnego.

Dlatego właśnie mógł powiedzieć o swojej książce L. Rudnicki, który jako proletariacki bojownik i rewolucjonista całym swoim życiem dał dowód, że jest nieodrodnym synem swojej klasy, że jest to „powieść, której bohaterem jest klasa robotnicza". Ten sens „Starych i nowych" nie może być bez znaczenia przy ocenie tegorocznej państwowej nagrody literackiej. Jest to odznaczenie ze wszech miar słuszne. Więcej: jest to odznaczenie dzieła, które jedynie mogło wchodzić w rachubę. Wyróżniony został utwór, który, jednogłośnie uznany przez krytykę za najwybitniejszy od wyzwolenia, nie mający analogii w naszym piśmiennictwie, wiąże się równocześnie z dążeniami i walką, jaką czołowa klasa narodu prowadziła przez lata o wyzwolenie z ucisku, i jaką prowadzi dzisiaj dalej o zbudowanie zrębów ustroju sprawiedliwości społecznej.

H. E. MICHALSKI

Nagroda Teatralna: Leon Schiller

Nagradzając pierwszą Państwową Nagrodą Teatralną Leona Schillera, uczciło państwo ogromne, przodujące w teatrze polskim zasługi artystyczne i reformatorskie; uczciło zarazem tego pracownika i twórcę teatralnego, który był bojownikiem o nowy teatr i nowego widza w tym teatrze.

Leon Schiller jest nie tylko najwybitniejszym polskim reżyserem ostatniego ćwierćwiecza; jest to przede wszystkim najbardziej wszechstronny człowiek teatru jaki współcześnie działa w Polsce, człowiek, dla którego nic co teatralne nie jest obce, który działalnością swoją obejmuje i teorię i praktykę. Ta wszechstronność teatrologiczna Schillera jest prawdziwie imponująca: ten wspaniały, twórczy reżyser był gdy zaszła potrzeba kompozytorem a nawet akompaniatorem, bywał i jest dyrektorem (z całym obciążeniem czynności administracyjnych), dramaturgiem i tłumaczem sztuk, kierownikiem literackim, pedagogiem, krytykiem, historykiem i publicystą teatru, a ponadto był i jest czynnym działaczem politycznym i społecznym.

Uczeń Edwarda Gordona Craiga, krakowianin, którego najwcześniejsza młodość przypadła na okres największych tryumfów teatralnego demona spod Wawelu, uległ Schiller dość mocno wpływom modernizmu w jego specyficznej młodopolskiej odmianie. Przez kontakty z Ryszardem Bolesławskim zapoznał się z prądami ówczesnego teatru rosyjskiego. Przez okres bliskiej współpracy z Juliuszem Osterwą znalazł się w kręgu oddziaływania ducha „Reduty". Te wszystkie wpływy skrzyżowały się w działalności Schillera, ale artysta umiał je twórczo zasymilować i przetworzyć, dopracowując się własnego stylu, rozbudowując własne idee i wyciskając własne piętno na tym dziele, które ma prawo nazywać się: teatrem Leona Schillera.

Gdy Schiller pojawił się na horyzoncie teatru polskiego, w teatrze tym nadal dominowały te treści, którymi polską sztukę teatralną nasycił Tadeusz Pawlikowski, burżuazyjny esteta, elitarysta i modernista. A poza tym do woli i bezkarnie pleniła się szmira w najrozmaitszych formach, od płaskiej pół-pornograficznej farsy bulwarowej począwszy, a na prymitywnych teatrach „ludowych" i „powszechnych" kończąc. Schiller już w okresie pracy w Reducie stał się w pewnym stopniu reformatorem teatru przez to, że uartystycznił, pogłębił i zbliżył do współczesnego widza wielkie, staropolskie widowiska ludowe, takie jak wigilijna „Pastorałka", wielkanocna „Historia o męce pańskiej" lub karnawałowa „Pochwała wesołości". Później dołączył do nich „Gody weselne" i wspaniałą rekonstrukcję „Krakowiaków i Górali", będące dalszym krokiem naprzód na drodze tworzenia w pełni artystycznego teatru widowiskowego.

A niebawem nastąpiło dalsze artystyczne, od strony reżyserii, i społeczne, od strony treści, rewolucjonizowanie teatru, związane nierozłącznie z tworzeniem owego polskiego „teatru ogromnego", teatru monumentalnego, którego chwałę głosi Schiller piórem i wciela swoimi najśmielszymi reżyserskimi koncepcjami. Idee tego teatru, które Schiller wywiódł z koncepcji dramatu słowiańskiego (takich jak je wyraził Mickiewicz w „Kursie literatur słowiańskich") — nie od razu się wykrystalizowały. Wpływ mistycyzmu i secesyjnych pozostałości po Wyspiańskim długo musiał Schiller przełamywać w sobie, musiał też wyswobodzić się z czaru „Reduty", której ogromne i połyteczne wpływy w teatrze polskim nie mogą jednak zamazać faktu szkodliwego ich oddziaływania w postaci zamącania jasnych treści, umistyczniania treści ideowych itp. Do dzisiaj nie całkowicie wolny jest teatr Schillera od pewnych wpływów modernizmu. Stały się one jednak podrzędne wobec dodatnich wartości, jakie wniósł do teatru polskiego, wypracowany przez Schillera i Daszewskiego w latach trzydziestych, styl neorealizmu. Schiller stworzył w okresie swej dojrzałości artystycznej sporo przedstawień teatralnych i wzorowych inscenizacji, które stały się trwałym nabytkiem teatru polskiego (inscenizacje Szekspira i Wyspiańskiego, przeróbki sceniczne takich utworów jak „Zwycięstwo" Conrada, „Wina i kara" Dostojewskiego, „Dzieje grzechu" Żeromskiego). Jak bardzo zresztą umiał Schiller oddalić się od wątpliwych wzorów młodości unaocznia jego inscenizaca „Dziadów", tak bardzo odległa od dawniejszej inscenizacji Wyspiańskiego. Właśnie „Dziady" — oraz „Kordian" stały się najwspanialszym osiągnięciem teatru polskiego w okresie dwudziestolecia międzywojennego, do dziś nie doścignionym.

Z tymi najwyższej miary wynikami artystycznymi łączy się nierozerwalnie rewolucjonizm społeczny Schillera, zaznaczony po raz pierwszy z całą wyrazistością w teatrze im. Bogusławskiego i konsekwentnie rozwijany aż do teatru w Polsce Ludowej. Powiedzmy poprostu: Schiller stał się na scenie polskiem sztandarowym — a w okresie Polski burżuazyjnej wyjątkowym i odosobnionym — szermierzem walki o socjalizm ze sceny teatru. Tę postawę wyraziły już ongiś w teatrze Bogusławskiego, takie pamiętne inscenizacje jak „Róży" -Żeromskiego lub „Kniazia Patiomkina", mistyczno - rewolucyjnego poematu Tadeusza Micińskiego. Inscenizacje te ściągnęły na artystę gromy i nienawiść ze strony ówczesnych władców politycznego życia Polski i spowodowały zamknięcie teatru Bogusławskiego, gdy Schiller, wystawiając „Nieboską komedię", ukazał treść rewolucyjną spod skorupy reakcyjnych poglądów hrabiego Zygmunta. I później ścigała Schillera zamaskowana czy też jawna wrogość organizatorów życia teatralnego w Polsce sanacyjnej. Wielki reżyser mógł pracować tylko dorywczo i z oporami, narażony na wszelkiego rodzaju szykany i nawet na bojkot. Jeśli mimo tej wrogości nie załamał się, nie ustąpił i dał teatrowi polskiemu tak świetnie zmontowane i wyraźne ideowo, a w Polsce międzywojennej wyjątkowe w swoim typie przedstawienia jak „Krzyczcie Chiny" Trietiakowa, „Opera za trzy grosze" Prechta, „Przygody Szwejka" Haszka, „Ciankali" Wolffa, zawdzięczamy to postawie artysty.

Działalność teatralną Schillera po wyzwoleniu cechuje ten sam wysoki poziom artyzmu i silnie uwydatnionego nurtu społecznego.. Pełne temperamentu wypowiedzi Schillera, ogłaszane po czasopismach, charakteryzują wyraziście jego program teoretyczny, najnowsze inscenizacje pozwalają porównać go z praktyką Nie zawsze wynik jest ściśle zgodny. Ale zawsze mieści się w tym pojęciu, którym określamy jako teatr Leona Schillera, teatr w Polsce najlepszy, najbardziej twórczy, najbardziej płodny artystycznie.

J. A. SZCZEPAŃSKI

Nagroda Muzyczna: Bolesław Woytowicz

Było to wiosną 1945 roku. Na Pradze, na Wileńskiej, gdzie wówczas mieściło się Ministerstwo Kultury i Sztuki był gwar i ruch. Schodzili się i zjeżdżali pracownicy kultury i sztuki z całego kraju. Wychodzili z ukrycia, z prowincji, rozproszeni ciągnęli do centrum — do Warszawy.

W kącie, na jednym z nielicznych krzeseł, siedział Bolesław Woytowicz. Wychudły, zczerniały, w mocno podniszczonym trenczkocie. „Proszę wybaczyć, że rozmawiam z Panią, siedząc. Jestem chory, ledwo chodzę. Ale przyszedłem — zgłaszam się do pracy. Może się przydam". To były pierwsze słowa Woytowicza. A potem, jak zwykle w kilku krótkich słowach przeżycia z lat okupacyjnych. „Muszę to wszystko napisać. Może będzie to symfonia, może oratorium. Nie wiem jeszcze. Wszystko, co w życiu napisałem — spalone, trzeba zacząć od nowa".

Gdy po dwóch latach znowu spotkaliśmy się z Bolesławem Woytowiczem — była to już symfonia II, symfonia „Warszawska". Wykonywana w Krakowie, grana potem na festiwalu radiofonii słowiańskich we Wrocławiu, ostatnio w Warszawie. Druga symfonia — w pewnym sensie drugi początek twórczości kompozytora. Bo wszystkie rękopisy Woytowicza spłonęły w powstaniu. Rozpoczął więc drogę kompozytora da capo. Mając lat 46.

Czy rozpoczął ją w tym punkcie, w którym ją najstraszniejsza z wojen przerwała? Nie! I to jest może największa zasługa kompozytora. Woytowicz zaczął istotnie „na nowo". Zanim jeszcze rozpoczęły się w powojennej muzyce polskiej procesy wrzenia ideologicznego, Woytowicz rozpoczął ten proces w ramach własnej twórczości. Zrozumiał, że nadchodząca epoka tworzy nowe ramy dla kultury muzycznej, stawia kompozytora przed nowymi zagadnieniami.

Być może, że u Woytowicza przełom ten przygotowywał się już dawniej, że w jego przedwojennej twórczości formowały się zarodki tego, co w nim po wojnie dojrzało w ostateczny kształt w postulat stawiany samemu sobie i innym.

Bolesław Woytowicz urodził się 5 grudnia 1899 r. w Dunajówce na Podolu. Studiując pianistykę, równocześnie oddaje się wszechstronnym studiom uniwersyteckim (filologia, matematyka potem prawo). Wykształcenie pianistyczne zdobywa u prof. Michałowskiego, kompozytorskie — u Nadii Boulanger w Paryżu. Potem koncertuje — w Austrii, Niemczech, Szwajcarii, Francji i innych krajach. Następnie jest profesorem w Wyższej Szkole Muzycznej im. Chopina w Warszawie.

Wszystkie jego kompozycje były wykonane w kraju i zagranicą. Kilkakrotnie uzyskuje wyróżnienia na różnych festiwalach zagranicznych. Złoty medal na Międzynarodowej Wystawie Paryskiej (1937 r.). Zbiera laury jako pianista i kompozytor.

W czasie okupacji przestaje komponować i poświęca się działalności organizacyjnej, tworzy salę koncertową, której nazwa brzmiała: „Kawiarnia prof. Woytowicza". Sam gra ponad 1000 razy w latach 1939 — 1944, tworząc jedno z nielicznych ognisk kultury muzycznej w czasie nocy okupacyjnej. W powstaniu traci niewydane jeszcze kompozycje, wśród nich partyturę koncertu fortepianowego, suitę na orkiestrę, cencertino i 20 wariacji symfonicznych.

Już za czasów paryskich komponuje, w przeciwieństwie do panujących w latach 30-ch prądów eksperymentalnych, muzykę czerpiącą swe źródła z prawdziwego wzruszenia, z przemyślenia, z wewnętrznej konieczności. Twórczość jest dlań zdecydowanym uzewnętrznieniem przeżyć, związanych z jakimś konkretnym wyobrażeniem. Stąd muzyka jego bliższa jest temu, co nazywamy programowością, mimo ulubionej i często stosowanej przez kompozytora techniki polifonicznej. Bliski, w pewnym okresie melodyce gregoriańskiej, wznosił się często do surowego patosu, nie unikając jednak — tak w dziełach kameralnych, jak i symfonicznych — szczerej, prostej naiwności, a nawet liryzmu. Kantata dziecięca (1930) była w swoim czasie prawdziwym wydarzeniem w świecie muzycznym Paryża. „Poemat żałoby" (1935), I. Symfonia (1938) odznaczały się czystością faktury, surową prostotą brzmienia.

Toteż gdy w r. 1945 Woytowicz rozpoczął „na nowo" — znowu nie wahał się podjąć wielką tematykę, jak w drugiej Symfonii Warszawskiej, jak ostatnio w „Kantacie na cześć pracy".

Lata powojenne spędza Woytowicz jako profesor Konserwatorium w Katowicach. Tam w środowisku robotniczym dojrzał w Woytowiczu — społecznik. Dojrzał kompozytor — świadomy zadań współczesnego twórcy wobec nowej, głodnej i spragnionej prawdziwej muzyki, klasy.

Nie chcemy twierdzić, że to, co znalazł Woytowicz jest ostatecznym rozwiązaniem zagadnienia. Ale fakt, że sięgnął po rozwiązanie, że uczciwie oddał swój talent kompozytorski na służbię nowych zadań — kazał Państwu uznać wielkość i uczciwość tego wysiłku.

Woytowicz otrzymał pierwszą po wojnie państwową nagrodę muzyczną. Otrzymał ją za to, że odważnie sięgnął po artystyczne rozwiązanie i ukształtowanie w muzyce tych treści, które stanowią oś naszego współczesnego życia

ZOFIA LISSA

Nagroda Plastyczna: Xawery Dunikowski

Laureat pierwszy raz przyznanej Państwowej Nagrody Plastycznej, prof. Xawery Dunikowski obchodzi pięćdziesięciolecie swojej twórczości. Pół wieku ciężkiej, upartej, entuzjastycznej pracy zmagania się robotnika z materiałem i poety z wizją wydało wspaniałe wyniki: ich mądrze zorganizowany skrót możemy oglądać na otwartej niedawno wystawie w warszawskim Muzeum Narodowym.

Ta wystawa jest przeglądem bogatej działalności artysty i człowieka związanego bezpośrednio i jak najściślej z życiem, z historią polityczną i estetyczną swojego czasu. Prof. Dunikowski, jako pedagog i wychowawca paru pokoleń rzeźbiarzy, zaciążył swoją indywidualnością nad współczesną rzeźbą polską, przezwyciężył panujące style, przetworzył je w myśl własnych założeń i artystycznych celów. Ślady tych zmagań twórcy z obowiązującym każdorazowo kanonem estetycznym, kanonem piękna, historyk sztuki może wykrywać w jego rzeźbach, może, jeżeli tylko przyjdzie mu na to ochota sygnalizować pokrewieństwa pomiędzy dziełami Dunikowskiego i innych wybitnych twórców europejskich. Może wyznaczyć, jakże płynne, granice epok w twórczości świetnego rzeźbiarza, szufladkować je i klasyfikować dowoli, nazywając okresem ekspresyjnego realizmu, modernizmu, impresjonizmu i czego tam jeszcze — ale ta analiza formalna nie odkryje tajemnicy indywidualności tego artysty; potrafi on bowiem przechodzić ponad wszelkimi stylami i modami artystycznymi przyjmując z nich tylko to, co jest dlań każdorazowo najbardziej użyteczne. Jego dzieło zachowuje zawsze swoje własne, odrębne piętno.

Wystawa dzieł Xawerego Dunikowskiego, zadziwia bogactwem wizji. Trudno, napozór uwierzyć, że „Autoportret" w którym czuje się ostro zarysowany szkielet prawie geometrycznej kompozycji jest dziełem tego samego człowieka co i jaskrawa ekspresjonistyczna deformacja obłych kształtów „Tchnienia"; co monumentalny projekt pomnika Powstańca Śląskiego który ma stanąć na Górze św. Anny co pełne prostoty i liryzmu a równocześnie monumentalnego patosu postacie kobiet brzemiennych.

Jakże jeszcze różny od nich, i jak bardzo podobny, tym podobieństwem, które narzuca swoim dziełom wprawna ręka dojrzałego twórcy, jest krakowski pomnik Dietla uznany przez zagraniczną krytykę za jeden z najwybitniejszych współczesnych pomników!

Dzieła Dunikowskiego zbliżają do nas zagadnienia ostatnich pięćdziesięciu lat współczesnej rzeźby europejskiej. Zasięg twórczości artysty wychodzi daleko poza granice naszego kraju.

Jego dorobek jest wynikiem nie tylko wielkiego talentu ale i wielkiej wiedzy i wielkiego serca. Niejednokrotnie tragiczne kolei życia artysty wskazują na jasny, pełen wymowy portret duchowy człowieka. Kiedy Wielka Wojna zastaje go w Paryżu — wstępuje do Legii Cudzoziemskiej. Kiedy szaleje druga wojna światowa, ta, w której zginęło 6 milionów Polaków — Dunikowski dźwiga najsroższy ciężar czteroletniego pobytu w obozie oświęcimskim. Profesor Dunikowski jest artystą najściślej związanym ze współczesnością, na jego życiu i twórczości wyciska swoje piętno kształt naszej epoki. Już w r. 1908 artystyczna prasa wiedeńska nazwała go artystą proletariackim, dowodząc, że w przepięknym cyklu „Kobiet brzemiennych" daje portrety zmęczonych i zniszczonych pracą robotnic i że w ten sposób może je widzieć i ukazywać jedynie człowiek głęboko czujący, człowiek postępu. Po uwolnieniu przez wojska radzieckie z Oświęcimia, prof. Dunikowski musiał się poddać długiej kuracji; ale już wtedy zamyślał swoje nowe wielkie dzieło, projekt pomnika powstańca śląskiego, za które otrzymał na konkursie pierwszą nagrodę. Na wystawie wrocławskiej widzieliśmy wszyscy jego „Głowę robotnika".

Dunikowski, to chyba najściślej związany ze współczesnością polską plastyk. I przez swój najbardziej nowoczesny artyzm, jako twórca szukający i niejednokrotnie eksperymentator, i poprzez tematykę, która jest stale aktualną tematyką naszych przeżyć.

Xawery Dunikowski cały swój bogaty dorobek artystyczny podarował Państwu z oświadczeniem: „aktem tym pragnę wziąć bezpośredni udział w odbudowie kulturalnej naszego nowego, na socjalistycznych zasadach opartego Państwa". Ten postępek jest dowodem postawy Dunikowskiego, jego głęboko społecznego stosunku do spraw sztuki i — jeszcze raz — nowoczesności. Bo ten wspaniały gest obywatela jest równocześnie mądrym posunięciem przewidującego artysty, świadomego swojej wartości. Bo tylko Państwo może zapewnić należytą opiekę jego licznym dziełom i tylko Państwo może je naprawdę spopularyzować.

HELENA WIELOWIEYSKA

Boki zrywać!

Że los szarego emigranta polskiego w Anglii jest mglisty, smutny, żałosny i pełen udręki — to wiemy. Że uśmiech rzadko gości na jego twarzy — to rozumiemy. Że więc każdy, kto próbuje wnieść odrobinę choćby wesołości i humoru do jego życia spełnia tak zwany dobry uczynek — toteż gotowi jesteśmy przyznać. I nie dziwimy się wcale, że komik kabaretowy tej klasy, co Marian Hemar, stał się wieszczem takiej emigracji.

Ale nie zupełnie rozumiemy, dlaczego i po co obok Hemara i kabaretu o taktownej nazwie „Orzeł Biały", istnieje w Anglii tyle humorystycznych pisemek w języku polskim i dlaczego tylu ludzi o usposobieniu raczej ponurym i posępnym odstawia z takim zapałem maskaradę, cyrk i operetkę. Czyżby aż tyle trzeba było wysiłku, by braci rodaków rozerwać nieco i zabawić?

Bo proszę sobie tylko wyobrazić: stary bankier warszawski August Zaleski gra od półtora roku rolę „prezydenta Rzeczypospolitej" i z powagą wygłasza „orędzia do narodu". Znakomity jeździec, b. rotmistrz hrabia Komorowski, który już raz bawił się w wojsko i w generała (co przypłaciliśmy jedną stolicą i 300 000 trupów), teraz występuje za „premiera". Kilkunastu starszych i podstarzałych panów, wykolejonych wojna i dłuższym bezrobociem, gra odpowiednie role ministrów", członków „Rady Gabinetowej", „Rady Najwyższej" i „Rady Narodowej". I tak dalej.

Zdawałoby się, że cyrk takich rozmiarów (finansowany zresztą hojnie przez Anglików) powinien już wystarczyć na potrzeby nawet tak licznej emigracji. Ale skądże. Cyrk konkurencyjny właśnie rozbił opodal swe namioty i wywiesił szyld barwny o trzech literach PSD.

PSD znaczy — „Porozumienie Stronnictw Demokratycznych". Za tym dźwięcznym pseudonimem kryje się zresztą stara i znana trupa wędrowna: Adam Ciołkosz, Stanisław Mikołajczyk i Karol Popiel w rolach głównych, Franciszek Białas — reżyseria, Zygmunt Zaremba — sufler. Tomasz Arciszewski — rekwizyt sceniczny. Główni akcjonariusze tego nowego przedsiębiorstwa mają dla odmiany siedzibę w USA — finanse w dolarach.

Wobec takiej konkurencji zawistni sztukmistrze spod znaku pp. Zaleskiego i Komorowskiego starają się zniechęcić publiczność do nowej imprezy powiadają, że program jej jest „ultra banalny" (jak twierdzi p. Cat-Mackiewicz) i „mętny" (jak głosi p. Zygmunt Nowakowski).

Dyrekcja PSD nie szczędzi więc wysiłku i pomysłowości, by ściągnąć publiczkę do siebie i ułożyła w tym celu program niezmiernie urozmaicony, pomysłowy i skrzący się wprost dowcipem.

Czy możecie sobie wyobrazić coś bardziej wesołego, aniżeli panów: Mikołajczyka, Ciołkosza i Popiela, zapowiadających ze śmiertelną powagą, że będą w Polsce „uspołeczniać kluczowe gałęzie przemysłu, źródła energii i bank", że marzą „o reformie rolnej i planowej gospodarce..." Powie ktoś, że to już dawno nastąpiło i że dlatego właśnie pp. Zaremba, Mikołajczyk i Popiel uciekli za granicę, a p. Ciołkosz w ogóle osiadł przez to w Londynie. Tak, ale na tym właśnie polega cały dowcip programu, cały haczyk aranżerów na naiwną publiczność. Cała „lipa" — bez której nie byłoby dolarów. I kiedy Mikołajczyk mówi o reformie rolnej, a Zaremba obiecuje „uspołecznienie" — śmieje się najsmutniejszy ze słuchaczy.

A co dopiero mówić o występach primadonny zespołu — p. Adama Ciołkosza, który kończy swój popisowy numer słowami: „my mamy na pewno prawo przemawiania imieniem większości narodu"*). Publiczność tarza się po prostu z radości. Boki zrywać! **R. L.**

*) „Robotnik Polski w Wielkiej Brytanii" nr 12, grudzień 1948.

Walka dwóch imperializmów o bezcenne bogactwa Indii

Autor poniższego artykułu jest wybitnym dziennikarzem brytyjskim, znawcą spraw Dalekiego Wschodu. Artykuł ten został napisany specjalnie dla „Trybuny Ludu".

Od czasu uzyskania „niepodległości" Indii rząd hinduski prowadzi krętą politykę. Czasem gabinet Nehru uczyni Brytyjczykom koncesje w kwestiach gospodarczych i wojskowych, czasem niewolniczo przestrzega linii Departamentu Stanu w polityce zagranicznej, czasem wreszcie zdaje się prowadzić niezależną akcję w sprawach wewnętrznych i zagranicznych. Prawe skrzydło Kongresu wszczęło imperialistyczną ofensywę przeciwko bazom brytyjskim w Indiach maharadżów, ale wydało ono również zażartą walkę hinduskim związkom zawodowym, związkom chłopskim i innym demokratycznym zrzeszeniom.

Dwie rzeczy wszakże zdają się być jasne w polityce Indii: burżuazja hinduska obdarza ciepłym spojrzeniem amerykańskich kapitalistów, a amerykańscy kapitaliści mile spoglądają na bogactwa gospodarcze tego ogromnego kraju.

Amerykański koń w brytyjskiej Troi

W indiach, często trudno jest wykryć, w jakim stopniu pod nazwami „brytyjski" lub „hinduski" ukrywa się kapitał amerykański. Brytyjskie imperialne towarzystwo przemysłu chemicznego połączyło swe siły z hinduskim towarzystwem „Tata" w dziedzinie chemicznej i w innych ryzykownych przedsięwzięciach. Ale ludzie potężnego amerykańskiego trustu Dupont (przemysł chemiczny, tekstylny i zbrojeniowy) wtargnęli jeszcze przed tym do wnętrza fortecy londyńskiego towarzystwa przemysłu chemicznego. Lord Nuffield, brytyjski magnat samochodowy, związał się w Indiach z Birlą, tamtejszym królem tkanin. Ale nawet lord Nuffield, przemysłowiec i multimilioner angielski, zmuszony został do uległości w stosunku do interesów amerykańskich w przedsiębiorstwach zamorskich. Nominalnie Shell Oil jest firmą anglo - holenderską, lecz bank Morgana z Wall Street ustanowił kontrolę nad interesami tego towarzystwa w Ameryce Łacińskiej, a rockfellerowski Standard Oil dokonał poważnych włamań w królestwie Shella na Środkowym Wschodzie i w południowo - wschodniej Azji. Wpływy amerykańskie odczuwa się także w „Lever Bros", drapieżnym trucie, produkującym mydło i margarynę w strefach tropikalnych Azji.

Par Anglii agentem USA

Ludzie z amerykańskiego banku Morgana pojawili się w Banku Indyjskim Handlowym. Pojawili się oni również w największych bankach brytyjskich Hong Kongu i Szanghaju.

Jaskrawym przykładem amerykańskich wpływów na gospodarcze życie Indii jest historia lorda Catto, który zanim został parem Anglii, znany był jako sir Thomas Sivewright Catto. Lord Catto nosi brytyjskie tytuły, jak „Komandor Imperium Brytyjskiego" lub „Gubernator Banku Anglii", ale w rzeczywistości jest człowiekiem Morgana. Gdy lord Catto był dyrektorem banku Anglii, kierował również londyńską filią banku Morgana. Po „nacjonalizacji" przeprowadzonej przez rząd labourzystowski, ten człowiek Morgana pozostał zarządcą głównej fortecy kapitału brytyjskiego. Wiele pożyczek i obligacji, emitowanych w Imperium Brytyjskim, finansowanych było przez Morgana.

Partnerem w londyńskim banku Morgan-Catto był lord Rennel of Rodd, który w roku dojścia Hitlera do władzy, poślubił Nancy Freeman-Mitford, córkę osławionego germanofila, lorda Redesdale. Druga z panien Freeman-Mitford, lady Diana Guiness, wyszła ponownie zamąż za sir Oswalda Mosleya, przywódcę faszystów brytyjskich. O siostrze Diany, osławionej Unity Freeman-Mitford, uważanej przez Hitlera za personifikację typu aryjskiego, mówiono, że z powodu miłości do führera, bliska była samobójstwa.

Nie było również rzeczą przypadku, że lord Rennel of Rodd, brytyjski partner Morgana, został szefem AMGOT-u (Sojuszniczego Wojskowego Zarządu Terytoriów Okupowanych), gdy alianci zajęli Sycylię i południe we Włochy.

Lord Catto zaczął swą wschodnią karierę jako zastępca generalnego dyrektora „Mac Andrews Forbes", brytyjskiej firmy działającej w Indiach i na Śr. Wschodzie. Firma ta była związana z kapitałem amerykańskim. Po pierwszej wojnie światowej, jako członek komisji oszczędnościowej przy rządzie indyjskim, pomagał Indiom „oszczędzać". W roku 1928 został zastępcą przewodniczącego i generalnym dyrektorem towarzystwa „Andrew Yule and Co" w Kalkucie. Był równocześnie dyrektorem pokrewnego towarzystwa londyńskiego „Yule Catto and Co". Koncern Yule miał w Indiach złą sławę z powodu zmonopolizowania całego handlu jutą i innymi artykułami pierwszej potrzeby. Od kilku lat juta stała się rzadkością na rynku światowym. Australijscy farmerzy i armatorzy mają sporo kłopotów z brakiem worków jutowych, potrzebnych do transportu rekordowych zbiorów pszenicy.

Catto — człowiek Morgana, był również dyrektorem indyjskiego banku handlowego, królewskiego banku Szkocji, królewskiego towarzystwa ubezpieczeń i towarzystwa żeglugowego Union Castle Steamship. W roku 1940, gdy Anglia uzależniona została od kosztownej pomocy amerykańskiej, lord Catto przeniósł oczywiście swe zainteresowania na Biały Dom. W okresie 1940-44, gdy Ameryka przejęła najintratniejsze zagraniczne inwestycje brytyjskie, był Catto doradcą finansowym brytyjskiego ministerstwa skarbu. Poza tym był dyrektorem generalnym Urzędu Zaopatrzenia i Rezerw oraz członkiem Rady Dostaw aż do r. 1944, kiedy to zastąpił Montagu Normana na stanowisku gubernatora Banku Anglii, upaństwowionego następnie na modłę angielską, to znaczy na zasadach korzystnych dla prywatnych akcjonariuszy.

Rozbudzone apetyty imperialistów

Amerykanie nie stracili zbyt dużo czasu na spenetrowanie Indii po klęsce Pearl Harbour. W roku 1942 przybywa do Indii amerykańska misja techniczna, celem zbadania zasobów gospodarczych kraju. Gdy Amerykanie naocznie stwierdzili, jakie Indie mają bogactwa, oczy wyszły im z orbit z pożądliwości. Komisja doniosła o bogatych pokładach rudy żelaznej, węgla, nafty, manganezu, złota, ołowiu, srebra, kopry, boksytu i innych minerałów. „Zapasy rudy żelaznej" — mówił raport misji — „są prawdopodobnie największe na świecie i przewyższają jakością jakiekolwiek inne". Misja zakwalifikowała również Indie jako drugi po USA kraj co do zasobów energii wodnej. Misja zwróciła uwagę na „ogromne możliwości produkcji przemysłowej Indii", wynikających z bogactw surowcowych i rezerw ludzkich. W dalszym ciągu raport misji mówi, że „wzrost produkcji przemysłowej w Indiach" winien opierać się co najmniej w pewnej części na materiale amerykańskim, otrzymywanym w ramach umowy o „Lend — Lease".

Wszystkie niemal zamówienia na samochody wojskowe dla Indii dostały się General Motors (Dupont - Morgan) i amerykańskim zakładom Forda. Pomimo toczącej się wojny, handel USA z Indiami zaczął wzrastać. W latach 1939 — 1940 wynosił on 9 proc. całego handlu zagranicznego USA, w latach zaś 1942—1943 już 17,3 proc. Obecnie Ameryka jest wielkim nabywcą surowców indyjskich. Dolary napływają do indyjskich banków, ciężkiego przemysłu, handlu skórami i transportu.

Z tytułu eksportu do Anglii Indie mają stosy zamrożonych i niemal bezwartościowych funtów w Londynie, wynoszących łącznie kolosalną sumę 1.300 milionów dolarów. Indie nie mogą kupować od Anglii podstawowych towarów za funty, bo brytyjscy kapitaliści wolą naturalnie sprzedawać cenne maszyny za dolary, niż za zmniejszanie wierzytelności Indii w funtach o równowartość tych maszyn.

Ludzie Birly i koncernu „Tata" w rządzie Indii zwracają się do Ameryki o maszyny i pomoc techniczną. Oznacza to w rzeczywistości pomoc dolarową, a większość ludzi dobrze wie, ile os kryje się w bukiecie kwiatów, ofiarowanym przez Wall Street.

W chwili, gdy Chiny wyzwalają się z pęt imperializmu, amerykańscy imperialiści szukają zastępczego rynku dla zbytu japońskiej tandenty, produkowanej przez amerykańskie maszyny i tanią japońską siłę roboczą. Ludzie Wall Street znaleźli „proste" rozwiązanie: Japonia rozporządza maszynami i wykwalifikowanym robotnikiem, Indie posiadają surowce i 400 milionów ludzi, z których olbrzymia większość żyje prymitywnie i według oceny amerykańskiej, zadowoli się tanimi towarami w japońskim stylu. Lecz zwycięski marsz ruchów wyzwoleńczych w całej Azji może łacno obrócić w niwecz „genialne" plany ludzi Morgana.

OBSERVER

Młodzież uaktywnia wieś

W czasie obecnych ferii świątecznych Zarząd Główny Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej zorganizował w 5 województwach: kieleckim, lubelskim, łódzkim, szczecińskim i krakowskim akcję społeczno - polityczną akademickich patroli społecznych we wsiach.

Bierze w niej udział 26 dziewięcioosobowych patroli akademickich.

W ciągu 10 dni patrole akademickie wezmą udział w uaktywnieniu pracy poszczególnych samorządów, komitetów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, kół terenowych Związku Młodzieży Polskiej, Rad Narodowych i spółdzielczości. Zorganizują na wsiach biblioteki oraz przeprowadzą akcję uświadamiającą wśród miejscowej ludności.

Akcja akademickich patroli społecznych potrwa do dnia 7 stycznia br.

Wiadomości z ZSRR

Sukces rolników obwodu Kaliningradzkiego

Prasa radziecka zamieściła meldunek pracowników rolnictwa obwodu kaliningradzkiego. Donosi on, że obwód kaliningradzki wykonał państwowy plan dostaw mleka i masła. Wykonane zostały również plany dostaw mięsa, wełny i jajek

Mechanizacja rolnictwa w Kirgizji

W okresie powojennej pięciolatki Kirgizja otrzymała własną bazę budowy maszyn rolniczych. Powstała tu jedna z największych w ZSRR fabryka imienia Frunze, która produkuje żniwiarki, kosiarki itd. Zakłady remontowe we Frunze i Dżalal — Abad zostały wyposażone w ciągu ostatnich dwóch lat w najnowocześniejszy sprzęt techniczny. Zakłady te produkują miesięcznie zapasowe części maszyn rolniczych wartości setek tysięcy rubli.

W 1949 roku park maszyn rolniczych zwiększy się znacznie. W pierwszym kwartale rb. Kirgizja otrzyma około półtora tysiąca rozmaitych maszyn. Wiele z nich zostanie wyprodukowanych w miejscowych zakładach.

40 milionów książek

Na Ukrainie wydano w 1948 roku 1.700 pozycji książkowych o ogólnym nakładzie 40 milionów. egzemplarzy. Ukraińskie Wydawnictwo Literatury Politycznej wydało przeszło 7 milionów egzemplarzy książek i broszur. Obecnie wyjdą dzieła Lenina i Stalina w przekładzie na język ukraiński.

Wydawnictwo Literatury Rolniczej USRR wydało przeszło 3 miliony egzemplarzy książek. Ponadto Wydawnictwo Literatury Pięknej dokonało również poważnej pracy. Wydało ono między innymi utwory pisarzy ukraińskich oraz utwory pisarzy bratnich republik w przekładzie na język ukraiński. Obwodowe wydawnictwa charkowskie, lwowskie, stalińskie, odeskie i zakarpackie, wydały przeszło 200 książek o ogólnym nakładzie 2 milionów egzemplarzy.

100-letnia rocznica urodzin bułgarskiego poety i rewolucjonisty Christo Botiewa

Społeczeństwo radzieckie obchodzi uroczyście 100-letnią rocznicę urodzin wybitnego poety bułgarskiego i rewolucjonisty, Christo Botiewa. 6 stycznia w Moskwie w sali koncertowej imienia Czajkowskiego odbędzie się staraniem Związku Pisarzy Radzieckich ZSRR, Komitetu Słowiańskiego ZSRR, Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą uroczyste jubileuszowe posiedzenie.

Słowo wstępne wygłosi członek Akademii Nauk, N. Dzierżawin. Referat na temat: „Wybitny poeta i rewolucjonista bułgarski, Christo Botiew" wygłosi pisarz, A. Surkow .

Uroczyste posiedzenia jubileuszowe odbędą się również w Kijowie i Leningradzie.

Rada Narodowa Przyjaźni Amerykańsko - Radzieckiej zwołała w Nowym Jorku wielki wiec pod hasłem „W obronie pokoju". Na wiecu przemawiali Henry Wallace, dziekan Hawlett Johnson, Wiliam, H. Melisch i śpiewak murzyński Paul Robertson.

Górnik ministrem

Resort opieki w Ukraińskiej SRR osiągnął poważne wyniki

Fiodor Ananczenko jest ministrem Opieki Społecznej Ukraińskiej SRR.

40 lat temu, jako 13-letni chłopiec po raz pierwszy zjechał on w dół do niskiej i mrocznej sztolni starego Donbasu. Wiele cierpień i wyrzeczeń stało się udziałem młodocianego górnika. Nie raz wspominał on swą rodzinną wioskę Rassucha na Czernichowszczyźnie. Nie mógł jednak wrócić do domu. Był przecież tylko jedną więcej niepotrzebną gębą do wyżywienia w rodzinie biednego chłopa.

W pamięci Fiodora Ananczenki nie zatarło się jeszcze wspomnienie o strasznej katastrofie w jednej z kopalń w 1908 roku. Wybuch gazu ziemnego spowodował tragiczną śmierć 450 górników. Nikt nie zatroszczył się wówczas o osierocone rodziny. Fiodor Anaczenko padł również ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Przegniłe stemple nie wytrzymały ciężaru stropu, bryła węgla zwaliła się na Ananczenkę i zgruchotała mu prawą nogę. Przez całą noc przeleżał z krwawiącą nogą w sztolni, zanim dyrekcja pomyślała o pomocy lekarskiej. A później w ciągu wielu miesięcy przymusowej bezczynności tylko dzięki towarzyszom - górnikom nie zginął z głodu.

Przyjaciele - robotnicy wprowadzili go też na drogę bezkompromisowej rewolucyjnej walki górników. W dni wielkiej Rewolucji Listopadowej górnicy donieccy w uznaniu dla wielkiego serca i umysłu Fiodora Ananczenki, jednomyślnie wybrali go do swej pierwszej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich.

Od tej chwili górnicy Zagłębia Donieckiego niejednokrotnie okazywali zaufanie górnikowi Ananczence, wybierając go na swego delegata do ługańskiej, makiejewskiej, stalińskiej, miejskiej i obwodowej Rady Delegatów. Wielostronna działalność społeczna oraz praca w przedsiębiorstwie nie przeszkodziły Ananczence ukończyć pomyślnie wydziału hutniczego Akademii Przemysłowej. W ciągu kilku lat były górnik pracował na stanowisku głównego inżyniera przemysłu węglowego Zagłębia Donieckiego. Pięciokrotnie wybierali go górnicy do najwyższych organów władzy ukraińskiej SRR.

Przed dwoma laty Fiodor Ananczenko został mianowany ministrem opieki społecznej Ukrainy Radzieckiej. Szerokie pole działania otworzyło się przed byłym górnikiem. Rząd powierzył mu opiekę nad weteranami i inwalidami wojennymi, nad robotnikami, którzy zestarzeli się w pracy, nad matkami obarczonymi liczną rodziną, nad sierotami wojennymi. W roku 1948 Ministerstwo Opieki Społecznej Ukrainy wypłaciło pracującym około 4 miliardów rubli w postaci rozmaitych zasiłków i emerytur.

Wiele uczynił minister Ananczenko, by polepszyć warunki życiowe inwalidów wojennych. Obok emerytur i rozmaitych ulg przysługuje inwalidom bezpłatny pobyt oraz leczenie w sanatoriach i domach wypoczynkowych. W zeszłym roku około 20 tysięcy inwalidów zdobyło nowy zawód i podwyższyło kwalifikacje w rozmaitych zakładach naukowych republiki.

Na biurku w gabinecie ministra Ananczenki leży niewielka książka. To sprawozdanie z pracy ministerstwa w roku 1948 złożona rządowi Ukrainy Radzieckiej. Przeglądając tę książkę, widzimy jak wiele uczyniono na Ukrainie Radzieckiej w dziedzinie polepszenia warunków kulturalnych i życiowych mas pracujących. Zbudowano i wyremontowano 22 tysiące domów mieszkalnych dla inwalidów wojennych. Rodziny poległych żołnierzy, zamieszkujące miejscowości wiejskie, otrzymały bezpłatnie 10 tysięcy krów, wiele owiec, kóz i ptactwa domowego. Przeszło 14 tysięcy osób spędziło lato w uzdrowiskach nad Morzem Czarnym, na Krymie i Kaukazie. W Zagłębiu Donieckim zbudowano 2 nowe sanatoria dla górników.

Radcy Pana Radcy

czyli amerykańskie rekiny i europejskie płotki

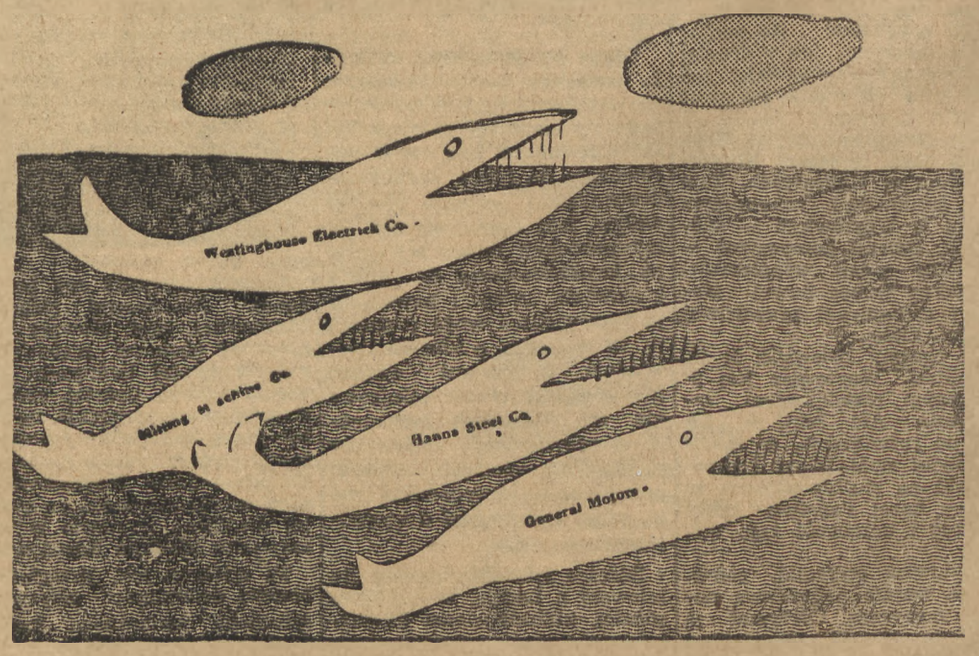

Obradujący w Londynie komitet doradczy administratora marshallowskiego Hoffmana, składa się z dyrektorów największych koncernów Ameryki.

rys. J. ZARUBA

Z międzynarodowego ruchu robotniczego

Anglia

Z Anglii nadchodzą dalsze wieści, świadczące o fiasku kampanii antykomunistycznej, prowadzonej przez prawicowe kierownictwo Rady Związków Zawodowych (TUC).

Egzekutywa Zw. Dziennikarzy 19 głosami przeciwko 1 odrzuciła wskazówki TUC, oświadczając, że nie będzie stosowała się do antykomunistycznych dyrektyw.

W wielu związkach zawodowych komuniści wybierani są do władz. Tak np. komunista Tom Coughlin wybrany został ponownie sekretarzem okręgowym Zw. Pracowników Przemysłu Drzewnego w Manchester, dwukrotnie większą ilością głosów od tej, którą otrzymał kandydat prawicowy, a górnicy z doliny Raig wybrali trzech urzędników komunistycznych.

Japonia

17 przywódców Zw. Zawodowego Górników wstąpiło ostatnio do Japońskiej Partii Komunistycznej.

M .in. wstąpił do Partii prezes Zw. Górników Tosihide Minakami i wiceprezes Masahide Kanetosi.

Dalszym wzrostem wydajności pracy odpowiedzą metalowcy na nowy układ zbiorowy

Wywiad z tow. dyr. M. Leszem

Jak już podawaliśmy dnia 4 stycznia podpisana została nowa umowa zbiorowa dla pracowników przemysłu metalowego.

O zasadniczych różnicach pomiędzy obecną a nową umową poinformował przedstawiciela „Trybuny Ludu" dyrektor generalny Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego — tow. inż. Lesz.

Nowa umowa reguluje płace 150 tysięcy pracowników fizycznych i umysłowych przemysłu metalowego.

Zasadnicze różnice między nową i dawną umową dadzą się sprowadzić do następujących punktów: wszystkie dodatkowe formy wynagrodzenia, niezależne od wysiłku robotnika, które narastały przez 2 lata trwania dawnej umowy, a także ekwiwalenty gotówkowe za zniesione kartki zostały wmontowane w płacę podstawową; zostały poważnie podniesione stawki zasadnicze (3 — 4-krotnie); skończyliśmy z fikcją, jaką były niskie stawki wynoszące najwyżej 20 zł na godz., przy zarobkach sięgających 10 — 20 tysięcy miesięcznie, obecne stawki wynoszą wraz ze stałym dodatkiem od 42,5 zł do 88,5 zł za godzinę; wraz z likwidacją niskich stawek została zlikwidowana fikcja niskich norm, które średnio były przekraczane w przemyśle metalowym o 100 procent.

Niskie normy nie pozwalały na właściwe obliczenie obciążenia maszyn, na prawidłowe ujęcie kosztów własnych. Niskie normy hamowały dalszy wzrost wydajności.

Zniżanie norm, przez nikogo nie regulowane, dokonywane było w różnych zakładach pracy. I tak naprzykład normy dla odlewni w dwóch łódzkich fabrykach maszyn: im. Strzelczyka i „Wifamie", tak się różniły, że „Wifama" płaciła za tę samą pracę dwa razy więcej niż fabryka im. Strzelczyka.

Związki Zawodowe, Rady Zakładowe i dyrekcje fabryk metalowych wykonały w ciągu dwóch miesięcy ogromną pracę przeliczenia wszystkich norm czasowych. Aby dać pojęcie o tej pracy dość wspomnieć, że np. dla wyprodukowania jednego parowozu pośpiesznego Pt — 47 trzeba wykonać 21 tys. operacji, czyli, że trzeba było opracować 21 tys. norm czasowych.

W rezultacie podniesienia stawek i podwyższenia norm, metalowcy otrzymają podwyżkę, wynoszącą netto, to jest po odliczeniu ekwiwalentów, ponad 12 proc.

Cechą charakterystyczną nowej umowy jest poważny wzrost płac pracowników dotychczas najgorzej opłacanych. Stara umowa dopuściła do nieuzasadnionej i niesprawiedliwej dysproporcji w płacach. Stosunek płac robotniczych najwyższych i najniższych był jak 8:1. Nowa umowa zmniejsza tę rozpiętość do 4:1 — przez podwyższenie płac pracowników najgorzej uposażonych.

Najniższa płaca, która wynosiła dotąd 3 tysiące zł miesięcznie, a wraz z wartością świadczeń około 5.500 zł miesięcznie wzrośnie do 8.500 zł. Średnia płaca, która wynosiła 9.500 zł a wraz z wartością świadczeń około 12.000 zł, wzrośnie do 15.000 zł. Dla grup najlepiej uposażonych podwyżka będzie stosunkowo znacznie niższa.

Metalowcy byli i są uświadomionym oddziałem klasy robotniczej. Metalowcy odbudowali z gruzów w najcięższych powojennych warunkach swoje zakłady pracy, uruchomili produkcję szeregu nowych wytworów, pokonując bohatersko największe trudności w opanowaniu nowej, w wielu wypadkach nigdy dotąd w Polsce nie wykonywanej produkcji.

Dzięki ofiarnej pracy metalowców, wydajność naszego przemysłu stale rośnie, i przekroczyła już poziom przedwojenny, a plany wykonywane są stale z poważną nadwyżką.

Nie wątpię, że odpowiedzią na nową umowę będzie dalsza ofiarna praca, dalszy wzrost wydajności pracy, wzrost ruchu współzawodnictwa pracy i nowatorstwa. Dzięki nowej umowie otrzymamy nowe tysiące ton ponadplanowej produkcji wartości wielu miliardów złotych, co przyczyni się do dalszego systematycznego podwyższania poziomu życiowego klasy robotniczej, jej dobrobytu i kultury.

Rozmowę przeprowadził:

JAN BRODZKI

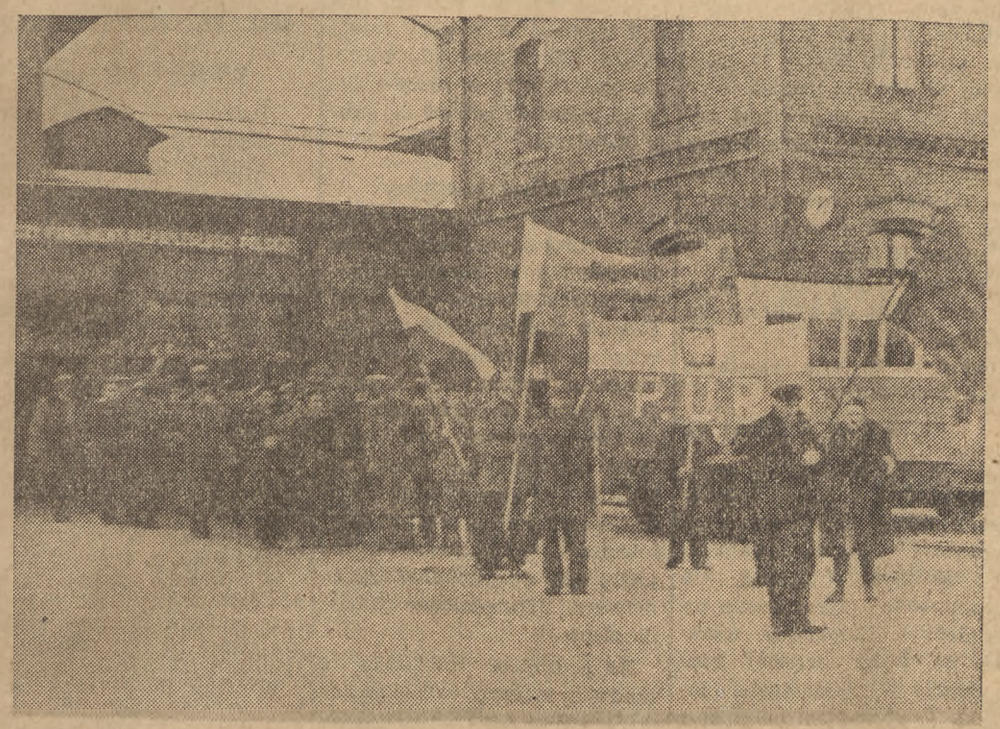

Do Międzylesia przybył nowy transport reemigrantów polskich z Francji. Wśród przybyłych jest wielu uczestników ostatniego strajku górników francuskich, wydalonych z Francji przez rząd Mocha.

Zobowiązanie pokongresowe załogi fabryki im. Świerczewskiego

W Zakładach Mechanicznych im Świerczewskiego odbyło się ostatnio zebranie koła PZPR, na którym delegat na Kongres Zjednoczeniowy, pracownik tychże zakładów tow. Żeleźkiewicz złożył szczegółowe sprawozdanie z przebiegu Kongresu. Zebranie partyjne powitało z radością uchwały Kongresu po wzięte po referacie tow. min. Minca w sprawie przedterminowego wykonania planu trzyletniego oraz postanowił wykonać plan produkcyjny roku 1949 w ciągu 10 miesięcy; jednocześnie wezwało do współzawodnictwa fabrykę „Marciniak" w Warszawie i fabrykę „Norblin".

Dzielna i ambitna załoga powyższej fabryki, w której ongiś pracował jako robotnik generał Świerczewski — ukończyła już dnia 3 grudnia 1948 r plan roczny, a zatem o 5 dni przyśpieszyła zadeklarowany termin na odzew kopalni Zabrze — Wschód. Do końca roku wykonała fabryka ponadto ponad plan produkcję wartości 141.327 zł według cen 1937 r. Na sumę tę złożyły się następujące pozycje: 500 szt. przyrządów i narzędzi mechaniczno - precyzyjnych, 3 szt. maszyn biurowych do pisania, 135 szt. suwmiarek, 3 komplety płytek wzorcowych, 35 par wkładek do przyrządów pomiarowych, 40 szt. ryśników, 1.200 frezów, 1.600 rozwiertaków.

Celem dalszego wzmożenia produkcji postanowiono w Zakładach poszerzyć znacznie zakres współzawodnictwa pracy.

Budowa domu KW PZPR na Dolnym Śląsku

Dzięki znacznej pomocy robotników Wrocławia przy odgruzowaniu przyszłej siedziby Komitetu Wojewódzkiego PZPR, jak też dzięki rozwijającemu się współzawodnictwu pracy przy odbudowie tego budynku, przewidywany termin odbudowy gmachu KW PZPR na Dolnym Śląsku na dzień 1 maja 1949 r. ulegnie znacznemu przyspieszeniu.

Przy odbudowie gmachu KW przy ul. Cybulskiego pracuje w tej chwili 80 robotników, niebawem liczba ich wzrośnie do 250. We współzawodnictwie pracy przy jego odbudowie na czoło wybija się zespół tow. majstra Koguta, wyrabiający 228 proc. normy produkcyjnej oraz zespół szklarzy, w którym dwaj robotnicy — Gardan i Kajster osiągają po 393 i 353 proc. normy.

Z kraju

Prace wykopaliskowe w Sobótce

Wrocławskie Towarzystwo Naukowe przeznaczyło 750 tys. zł. z subwencji, uzyskanych od Min. Kultury i Sztuki na dalsze prowadzenie prac wykopaliskowych w Sobótce, gdzie znajdują się liczne ślady istniejącego tam niegdyś osiedla słowiańskiego.

Wyniki prac wykopaliskowych opracują uczeni wrocławscy, którzy na zbliżający się obchód tysiąclecia istnienia Państwa Polskiego przygotowują publikacje zawierające dokumenty i fotografie odnalezionych zabytków.

Eksportujemy dywany

Państwowa Fabryka Dywanów Smyrneńskich w Kowarach jest jedynym zakładem w Polsce, którego produkcja w tkaninach gotowych rozchodzi się szeroko po świecie.

Zdaniem fachowców, dywany kowarskie nie ustępują jakością dywanom produkcji zagranicznej. Zakłady plan swój wykonały już w dniu 2 grudnia ub. roku, produkując ponad plan 2.200 metrów kw. dywanów i 8 ton przędzy.

Nowe mieszkania dla robotników

Z rąk przewodniczącego MRN w Gdyni 25 rodzin robotniczych otrzymało klucze od mieszkań wyremontowanych i oddanych do użytku w ramach dotacji Rady Państwa.

Mieszkania te znajdują się w pobliżu portu, gdzie pracuje większość nowych lokatorów. Każde mieszkanie składa się z 2 izb oraz umywalni. Lokatorzy mogą korzystać na miejscu z pralni i łaźni z natryskami. Otwarto też bogato wyposażoną świetlicę.

170.000 kg porcelany ponad plan

Państwowa Fabryka Porcelany „Tielsch" w Wałbrzychu wyprodukowała do 30 grudnia ub r. 170.000 kg. porcelany ponad plan. Niemal 40 proc. tej produkcji idzie na eksport. Dzięki usprawnieniom w gospodarce surowcowej uzyskano oszczędności 15 milionów zł.

Średniowieczne mury obronne w Szczecinie

W czasie robót ziemnych w Szczecinie robotnicy natrafili w dwóch miejscach na fragmenty starego muru z cegły gotyckiej.

Mur dochodzi u podstawy do szerokości 3 m. Jest to prawdopodobnie jeden z fragmentów murów obronnych, którymi było opasane miasto w średniowieczu.

Lokal popularny w luksusowej restauracji

Powsz. Dom Towarowy w Łodzi przejął z dniem 1 stycznia br. największą, luksusową restaurację „Tivoli", urządzając w niej popularny lokal gastronomiczno - rozrywkowy dla świata pracy.

Wspólnicy bandyty „Murata" skazani na więzienie

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi stanęło sześciu członków bandy „Murata" — Małolepszego, oskarżonych o przynależność do nielegalnej organizacji terrorystycznej. Są to: Torczyński Stanisław, Torczyńska Janina, Dworaczyk Józef, Łuszczyk Józefa, Kolanko Jan i Nowak Kazimierz. Oskarżeni od początku 1947 r. należeli do bandy rabunkowej, będącej pozostałością nielegalnej organizacji podziemnej pod nazwą „Konspiracyjne Wojsko Polskie", dowodzonej przez „Murata" Małolepszego, który również został ujęty.

Banda, walcząc z ustrojem demokratycznym Polski Ludowej prowadziła działalność szpiegowską na rzecz obcych mocarstw, urządzała napady na lokale państwowe, samorządowe i spółdzielnie oraz na działaczy związkowych i partyjnych.

Sąd uznał wszystkich oskarżonych winnymi zarzucanych im przestępstw i skazał Torczyńskiego Stanisława i Torczyńską Janinę na 15 lat więzienia, Kolanko Jana i Nowaka Kazimierza na 10 lat oraz Dworaczyka Józefa i Łuszczyk Józefę na 6 lat więzienia.

Sąd orzekł również przepadek mienia wszystkich skazanych na rzecz Skarbu Państwa.

Życie gospodarcze

Ludność nierolnicza ma zapewnione zaopatrzenie w przetwory zbożowe

Na dzień 1 stycznia br. Państwowe Zakłady Zbożowe posiadały magazyny o pojemności 1,2 miln. ton wobec 670 tys. ton w maju r. ub.). Zakup dokonywany przez PZZ od nowych żniw do końca ub. roku dał wraz z podatkiem gruntowym 1,4 miln ton ziarna.

Zapasy w magazynach kontrolowane przez Państwo zapewniają ludności nierolniczej pełne zaopatrzenie w przetwory zbożowe do nowych żniw.

Wczasy pracownicze w r. 1949

W roku 1949 z wczasów pracowniczych skorzysta pół miliona członków związków zawodowych. Cyfra ta obejmuje ponad 16,5 proc. pracowników zarejestrowanych w zw. zawodowych. Podkreślić należy, iż w roku ubiegłym akcja wczasów objęła od 350 do 400 tys. pracowników, co stanowi 14 proc. ogólnej ich liczby.

W chwili obecnej Fundusz Wczasów Pracowniczych dysponuje 656 domami wypoczynkowymi o łącznej liczbie 32.138 miejsc. Najwięcej domów wypoczynkowych znajduje się na Dolnym Śląsku, w woj. krakowskim oraz na Wybrzeżu. W roku 1949 liczba domów wypoczynkowych ulegnie znacznemu powiększeniu, przy czym większość czynna będzie przez cały rok.

Elektryfikacja osiedli pracowniczych Centralnego Zarz. Przemysłu Węglowego

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Górno - Śląskiego prowadzi zakrojoną na szerszą skalę akcję elektryfikacji nowych osiedli mieszkaniowych pracowników Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego.

W osiedlu Hołdunów i Wesoła prace te dobiegają końca. W osiedlu Barbara wykonano już 20 proc. wymienionych prac, a w osiedlu Bytków 15 proc.

Do marca 1949 wszystkie te osiedla zostaną całkowicie zelektryfikowane.

Nowe normy pracy dla pracowników branży odpadkowej

W Centrali Odpadków Użytkowych w Łodzi odbyła się ostatnio konferencja poświęcona sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej dla pracowników sortowni państwowych. Powzięte na niej postanowienia znalazły swój wyraz m. inn. w podniesieniu norm pracy na poszczególnych odcinkach. Różnice między normami obowiązującymi poprzednio, a ustalonymi na konferencji wynoszą od kilkunastu do kilkudziesięciu procent w zależności od rodzaju wykonywanej pracy.

Zjednoczenie przemysłu maszyn rolniczych powstało w Łodzi

1 stycznia 1949 r. powstało w Łodzi Ogólnopolskie Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Rolniczych, w skład którego weszły fabryki podległe dotychczas dwum zjednoczeniom w Bydgoszczy i Łodzi.

Powstanie nowego zjednoczenia poprzedziła komasacja 29 fabryk maszyn rolniczych w całym kraju, w wyniku której utworzono 11 wielkich, nowoczesnych zakładów produkcyjnych.

Wśród zakładów tych na szczególne wyróżnienie zasługuje Fabryka Maszyn Rolniczych w Płocku, w której uruchomiono nowy dział produkcji polskich żniwiarek. Za wysiłki włożone w rozwój produkcji żniwiarek, załoga otrzymała od Centralnego Zarz. Przem. Met. premię w wysokości 500 tys. zł.

Fabryki podległe Zjednoczeniu łódzkiemu będą produkować nowoczesne maszyny rolnicze.

1120 punktów bibliotecznych na Pomorzu Zachodnim

Na Pomorzu Zachodnim czynnych było dotychczas jedynie 6 bibliotek i około 300 punktów bibliotecznych. Szczególnie upośledzone były pod tym względem wsie i małe miasta.

Ostatnio zorganizowano 235 nowych bibliotek gminnych i 1.120 punktów bibliotecznych po mniejszych wsiach. Biblioteki te ufundowane zostały przez Min. Oświaty i przez samorządowy związek wojewódzki i związki powiatowe.

Każda placówka liczy przeciętnie około 500 tomów; łącznie przeto oddano do użytku społeczeństwa przeszło 100 tysięcy książek. (ka).

Brygada instruktorska przy każdej kopalni

Ponad 580 czołowych górników weszło w skład utworzonych z dniem 1 stycznia br. brygad instruktorskich. Brygada taka składająca się zwykle z 8 przodowników, działać będzie przy każdej kopalni.

Zadaniem brygad instruktorskich jest zaznajomienie załóg kopalnianych z metodami pracy czołowych przodowników. Główny Komitet Współzawodnictwa informuje brygadzistów w jaki sposób mają popularyzować metody pracy przodowników, którzy uzyskują wysokie przekroczenia norm produkcyjnych. (ka).

O socjalistyczną inteligencję techniczną

Sześcioletni plan rozbudowy przewiduje wzrost naszej produkcji przemysłowej o 85 do 95 proc. i wzrost produkcji rolniczej o 35 do 45 proc. Już te cyfry wskazują na to, jak ogromna armia wykwalifikowanych robotników, techników i inżynierów będzie nam potrzebna, aby nasze ambitne plany wprowadzić w życie.

Rzecz prosta, że dotychczasowe siły nie wystarczą, aby sprostać tym wielkim zadaniom. Wytyczne planu sześcioletniego wskazują na konieczność wyszkolenia w zawodach nierolniczych 800 do 900 tysięcy robotników, 80 do 100 tysięcy techników i około 24 tysięcy inżynierów.

Nasze dotychczasowe szczupłe i niewystarczające kadry inteligencji technicznej rekrutują się przeważnie ze sfer drobnomieszczańskich i mieszczańsko - inteligenckich, co jest zrozumiałe, ponieważ w warunkach przedwojennych dziecko robotnicze lub dziecko biednego chłopa tylko w wyjątkowym wypadku mogło przedostać się przez sito cenzusu majątkowego, obowiązującego na średnich i wyższych zakładach naukowych. Trzeba jednak stwierdzić, że olbrzymia większość tej inteligencji technicznej, aczkolwiek klasowo dawniej mało związana z klasą robotniczą, lojalnie ustosunkowała się do ludowego państwa i przyczyniła się do naszych sukcesów gospodarczych.

Nieproporcjonalnie szczupła do ogromu naszych zadań grupa dotychczasowej inteligencji technicznej musi jednak doznać wielkiego wzmocnienia. Musimy, jak powiedział na Kongresie tow. Minc, „szkolić, szkolić i jeszcze raz szkolić" i to szkolić od zaraz, nie czekając, nie tracąc czasu, nie żałując środków i sił.

Kogo będziemy szkolić?

W przemówieniu, wygłoszonym na naradzie działaczy gospodarczych w czerwcu roku 1931, tow. Stalin mówiąc o zadaniach budownictwa gospodarczego określił jako jeden z warunków rozwoju radzieckiego przemysłu, wytworzenie własnej inteligencji wytwórczo - technicznej przez klasę robotniczą. Tow. Stalin powiedział wówczas:

„Potrzebne są nam nie byle jakie siły kierownicze i inżyniersko-techniczne. Potrzebne są nam takie siły kierownicze i inżyniersko-techniczne, które zdolne są zrozumieć politykę klasy robotniczej naszego kraju, zdolne są przyswoić sobie tę politykę i gotowe są zrealizować ją sumiennie. A co to znaczy? To znaczy, że kraj nasz wszedł w taką fazę rozwoju, kiedy klasa robotnicza musi stworzyć sobie własną inteligencję wytwórczo - techniczną, zdolną do obrony jej interesów w produkcji jako interesów klasy panującej".

Związek Radziecki, jego klasa robotnicza, wytworzyła własną inteligencję techniczną, spełniając obok innych warunków i ten warunek rozwoju przemysłu radzieckiego. Dlatego właśnie przemysł ZSRR mógł rozwinąć się do takiej potęgi, jaką obecnie reprezentuje, i dlatego przemysł radziecki, w oparciu o armię oddanych sprawie socjalizmu robotników i wyrosłych z klasy robotniczej techników i inżynierów zdał zwycięsko wielki egzamin w wojnie przeciwko Hitlerowi.

Właśnie dzięki wielkim zwycięstwom ludu radzieckiego, w oparciu o jego doświadczenia i jego pomoc, możemy budować dziś w Polsce fundamenty ustroju socjalistycznego, co więcej — w oparciu o Związek Radziecki — możemy szybciej zbudować te fundamenty, korzystając z radzieckich wzorów, doświadczeń i pomocy.

Dlatego stanęła przed nami już dziś sprawa stworzenia robotniczej inteligencji technicznej w związku z szybkc idącym naprzód uprzemysłowieniem kraju.

Będziemy więc szkolić nasze inteligencji technicznej, rekrutującej się przede wszystkim spośród dzieci robotniczych i z dzieci biednego i średniorolnego chłopstwa. Miejsce dawnych paniczyków na wyższych uczelniach muszą zająć synowie robotników i chłopów. Musi równolegle — rzecz jasna — wzrosnąć powaga i ilość wyższych i średnich zakładów naukowych, poświęconych wiedzy techniczno-wytwórczej.

Wiąże się z tym sprawa u nas raczej niedoceniana. Sprawa kierowania tej młodzieży właśnie na studia techniczne, wyławiania już w szkołach początkowych dzieci w tym kierunku uzdolnionych, udzielania im pomocy i wszelkich ułatwień w zdobywaniu wiedzy technicznej. Wiąże się z tym również sprawa rozumnej propagandy szkolenia technicznego wśród społeczeństwa. Propagandy takiej dotychczas prawie nie ma. A przecież nie jest wcale trudno przekonać ludzi o tym, że olbrzymi wzrost uprzemysłowienia kraju da właśnie na tym polu młodzieży, wkraczającej w samodzielne życie, najlepszy start życiowy.

Najbardziej jednak intensywne szkolenie młodzieży nie zadowoli w pełni naszych potrzeb w tym zakresie w najbliższych latach. Lukę tę zapełnią i już zapełniają czołowi robotnicy, inicjatorzy współzawodnictwa, przodownicy pracy których duży zasób wiadomości praktycznych długoletni staż pracy i oddanie sprawie socjalizmu predestynuje do dobrego spełnienia tej roli. Wysunięci i wysuwani w dalszym ciągu na czołowe stanowiska dyrektorów i kierowników działów produkcyjnych robotnicy, mimo pewnych braków w wykształceniu ogólnym i teoretycznej wiedzy technicznej, są dobrymi dyrektorami i kierownikami. Po uzupełnieniu tych braków — a trzeba im w tym dopomóc — będą stanowili awangardę socjalistycznej inteligencji technicznej wraz z pierwszymi absolwentami szkół technicznych spośród dzieci robotniczych.

Pomoc dla wybijających się robotników, śmiałe wysuwanie ich na kierownicze stanowiska i stworzenie im warunków dla zdobycia wiedzy, jest pilnym obowiązkiem wszystkich komitetów partyjnych. Dotyczy to nie tylko robotników-członków Partii, ale również bezpartyjnych, zdolnych i przejawiających inicjatywę robotników. Taki stosunek do bezpartyjnych przodujących robotników wzmocni tylko wśród nich autorytet Partii. Tow. Stalin w cytowanym powyżej przemówieniu powiedział:

„Tych towarzyszy bezpartyjnych należy otaczać szczególną troską, należy wysuwać na stanowiska naczelne, aby przekonali się w praktyce, że partia umie cenić zdolnych i utalentowanych pracowników".

Startując z kadrami starej inteligencji technicznej, która lojalnie ustosunkowała się do nowej rzeczywistości, wysuwając na czołowe stanowiska przodujących robotników i ucząc zastępy młodzieży robotniczej i chłopskiej na przyszłych techników i inżynierów, zdołamy stworzyć bazę inteligencji wytwórczo-technicznej, która spełni kierowniczą rolę w rozbudowie naszego przemysłu.

JERZY RAWICZ

Mydło po 370 zł jest już w sprzedaży

Rynek krajowy otrzyma w roku bieżącym ok. 32 tysiące ton mydła do prania, wyprodukowanego przez przemysł uspołeczniony, głównie państwowy (prawie 30 tysięcy ton). Mydło produkcji 14 fabryk państwowych ukazuje się obecnie po raz pierwszy w większych ilościach w sprzedaży wolnorynkowej, podczas gdy w latach ubiegłych kierowane było wyłącznie na cele zaopatrzenia kartkowego.

Równocześnie z przejściem na normalną, wolnorynkową sprzedaż mydła cena tego artykułu została obniżona z dotychczasowych 470.— zł. do 370.— zł. za 1 kg mydła. Obniżenie przez państwo ceny mydła o 100.— zł. na 1 kg, stanowi dla ogółu konsumentów, oszczędność w skali rocznej ok. 3 miliardów zł.

Oprócz poważnej obniżki ceny następuje w roku bieżącym dalsza poprawa jakości mydła do prania. Wszystkie fabryki państwowe będą produkowały wyłącznie mydło 62 proc. (zawartość kwasu tłuszczowego), a więc najwyższego gatunku. Hurtownie Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego otrzymały już na styczeń 2 tysiące ton mydła, przy czym największe przydziały przyznano dla Warszawy, Katowic i Łodzi.

Warszawa otrzymała na bieżący miesiąc dla całego województwa 280 ton. Sprzedaż mydła produkcji państwowej po obniżonej cenie rozpoczął przede wszystkim sklep wzorcowy Centrali oraz Powszechne Domy Towarowe, a następnie spółdzielnie i firmy prywatne.

Dlaczego PZPB 17 nie wykonały rocznego planu

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Właściwa opieka lekarska jest jednym z warunków, dzięki którym fabryka osiąga sukcesy produkcyjne.

Takie same krosna, podobne maszyny przędzalnicze, nawet ludzie, stojący przy warsztatach, wyglądają pozornie jednakowo. Sposób w jaki tkacz z PZPB 17 nachyla się nad rozpiętą osnową, charakterystyczne wysunięcie ręki, łudząco przypomina wykonanie tej samej czynności w PZPB 7, jest jak gdyby przeniesieniem tego samego obrazu w wymiar innej fabryki, podobnie jest i przy innych maszynach. Prządka w dawnej fabryce Stolarowa, sposobem zawiązywania przerwanej nici, a nawet ustawieniem ciała przy tej operacji, jest łudząco podobna do swojej koleżanki z byłej prządzalni Eisenbrauma.

Te same krosna, maszyny, podobni ludzie, a jednak roznice są ogromne, mimo że i w PZPB 7 i w PZPB 17 pracuje około 500 krosien, mimo że typ tych maszyn jest niemal ten sam, a asortyment produkowanych towarów, jest bardzo podobny. Zakłady te dzieli jednak wiele różnic. Tkacze tych dwóch fabryk nie pracują jednakowo, czego najlepszym dowodem są wielkie różnice wydajności. Podczas, gdy tkalnia PZPB 7 wykonała roczny plan w dn. 6 listopada, a w końcu grudnia miała już 700.000 m. nadwyżek produkcyjnych, to PZPB 17 — nie wykonały nawet tegorocznego minimum.

Tak jest tow. sekretarzu!

Jest to jedyny zakład przemysłu bawełnianego w Łodzi, który nie wykonał tegorocznych zobowiązań produkcyjnych. Jakie są przyczyny tego opóźnienia? Gdzie szukać powodów powstania zaległości, których nie ma w tym roku żadna inna tkalnia łódzka?

Pierwszym argumentem Rady Zakładowej, Komitetu a nawet dyrekcji jest jedenasto tygodniowy defekt turbiny, który w poważnym stopniu skomplikował pracę. Mimo pozornej słuszności tego argumentu, nie jest ono dostateczne i tylko w znikomym stopniu tłumaczy niedociągnięcia produkcyjne. Jak się bowiem okazuje, okres postoju turbiny został uwzględniony w planach produkcyjnych dla działów, zależnych od jej pracy. Tkalnia otrzymywała przez czas postoju własnej przędzalni, przędzę od innych fabryk, a więc była bez przerwy zaopatrzona w surowiec.

Tak jest, tow. sekretarzu Rady Zakładowej, ten argument odpada. Musicie się z tym zgodzić.

Są i inne. Na przykład — maszyny. Krosna są przestarzałe i bardzo trudne w eksploatacji. Jest w tym niewątpliwie trochę słuszności, ale tylko trochę. Wiele jeszcze fabryk w Łodzi, pracuje na starych maszynach a mimo to plan został wykonany w terminie. W PZPB 7, 80 proc. maszyn na tkalni kwalifikuje się do wymiany. Fabryka ta jednak wykonała plan już 9 listopada .

I drugi argument, tow. sekretarzu, jest zatem słaby.

Rozważając przyczyny opóźnień, mówiło się o błędnym zaplanowaniu na pierwszy kwartał, o uwzględnieniu w planie 80 krosien, które ruszyły dopiero w drugim kwartale. Dowodzenie to w pewnym sensie wyjaśnia, dlaczego w ubiegłym roku wykonano niecałe 90 proc planu, w żadnym jednak wypadku nie daje odpowiedzi jaka jest np. przyczyna opóźnień w grudniu. Grudzień jest ostatnim miesiącem czwartego kwartału, a dni: 21 — kiedy tkalnia wykonała 96 proc. planu, 23 — 94 proc., 27 — 92 proc. i 28 — 92 proc. należą do ostatnich dni w roku.

Czy było tak, tow. sekretarzu Rady Zakładowej?

Ludzie a nie maszyny

Zawinili tu przede wszystkim ludzie nie maszyny. Zrzucanie odpowiedzialności na staruszkę - turbinę, to niepotrzebne upraszczanie zagadnienia. Należałoby wskazać na tryby bardziej bezużyteczne w mechanizmie fabryki. Tymi trybami były: zmieniona już obecnie dyrekcja, usunięty kierownik ruchu, kierownik inwestycji i inni.

To była jedna z przyczyn.

Oczywiście, że zmiany w kierownictwie i dyrekcji wpłynąć musiały na t. zw. klimat pracy, mogły spowodować również rozluźnienie dyscypliny wśród personelu. I tu dochodzimy do sprawy najważniejszej, do zagadnienia kluczowego w fabryce. Od jego rozwiązania zależy wydajność zakładu, jego przyszłość produkcyjna.

W PZPB 17 brak jest i to całkowicie tego, co zwykliśmy nazywać dyscypliną pracy. Wystarczy powiedzieć, że w niektóre poniedziałki nieobecność personelu dochodzi do 35 proc.(!), że przeciętnie około 100 krosien stoi bezużytecznie z powodu nieobecności tkaczy. Przez kilkudziesięciu robotników, którzy akurat mają imieniny, chrzciny, wyjazd do krewnych na wieś i tp. fabryka nie może wykonać dziennego, miesięcznego, rocznego planu.

Oto przyczyna najważniejsza.

Tak oczywiście być nie może. W żadnym wypadku nie wolno pozwolić, żeby piąta część krosien stała codziennie bezużytecznie. Obniża to wydajności fabryki przeciętnie o 20 proc. i wybitnie podraża kalkulację. Najprostszym i najbardziej logicznym rozwiązaniem, byłoby wdrożenie dyscypliny pracy i usunięcie chronicznych nierobów, których można by zastąpić przez nowy element. Rzecz jest o tyle łatwiejsza, że na terenie fabryki istnieje szkoła, która kształci około 80 uczniów.

Reforma płac — uzdrowi stosunki

Ale nie było pewności, że nowi tkacze absolwenci paromiesięcznego kursu, będą pracować lepiej.

Czy poziom szkolenia jest nie odpowiedni? Nie. Przyczyna jest inna i o wiele prostsza. Dotychczasowy system płac był wybitnie krzywdzący dla młodych tkaczy, których wydajność nie przekraczała normy. Zarabiali oni dwukrotnie a nawet trzykrotnie mniej od robotników, którzy pracowali od nich o 20 czy 30 proc. bardziej wydajnie. Początkujący, młody tkacz otrzymywał na rękę około 4.000 zł. miesięcznie, podczas gdy zarobki jego starszych kolegów wahały się w granicach 10.000 zł.

Od 1 stycznia wprowadzona została nowa umowa zbiorowa. Według obowiązującej siatki płac, najniższy zarobek robotnika wyniesie około 7.000 zł. z tym oczywiście, że progresja zostaje utrzymana i zależna jest od wzrostu wydajności. Reforma płac pozwoli usunąć wiele anomalii i otworzy przed dyrekcją fabryki możliwość rozpoczęcia bardziej zdecydowanej i konsekwentnej polityki personalnej.

Miejsce chronicznych nierobów, którzy w ub. r. uniemożliwili wykonanie planu, zajmą młodzi. Wzrost zarobków będzie dla nich zachętą w pracy i każe im poważnie patrzeć na swoje obowiązki.

A Komitet partyjny?

Za produkcyjne niepowodzenia fabryki odpowiedzialny jest również i to w bardzo poważnej mierze Komitet partyjny. Zadania Komitetu polegają nie tylko na kolportażu pism, czy ściąganiu członkowskich składek. Zadania komórki partyjnej na terenie zakładu pracy są o wiele poważniejsze. Należy do nich w pierwszym rzędzie dbałość, przez jak najbardziej drobiazgowy wgląd w codzienną produkcję, o wykonanie tygodniowego, miesięcznego, rocznego planu.

Na podstawie rezultatów z ub. roku, możemy śmiało stwierdzić, że Komitet PZPB 17 [illegible] nia tego dostatecznie nie pojął. Płynność personelu, wzrastające zaległości produkcyjne, masowe opuszczanie pracy, wskazują wyraźnie na to, że komórki dwóch jeszcze do niedawna partii robotniczych, nie umiały stworzyć w fabryce odpowiedniej atmosfery, że nie potrafiły przeprowadzić wśród personelu zakładów właściwej akcji uświadamiającej, że nie zdołały wreszcie wytworzyć zdrowej dyscypliny pracy.

Usprawiedliwieniem obecnego Komitetu jest fakt, że działa on na terenie fabryki od niedawna. Zlikwidowanie podwójnej dyspozycyjności partyjnej, wybranie nowego Komitetu, pozwala mieć nadzieję, że w tym roku fabryczna komórka PZPR, będzie się interesowała całokształtem spraw związanych z produkcją, w większym stopniu niż miało to miejsce dotychczas.

Tego mamy prawo i musimy żądać od Komitetu partyjnego, odpowiedzialnego wraz z dyrekcją za wykonanie rocznego planu.

WITOLD KUCZYŃSKI

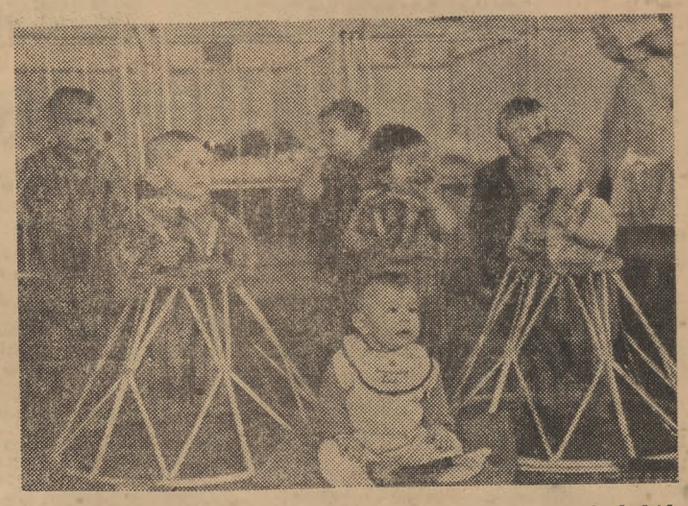

Matki mogą pracować spokojnie, nie martwiąc się o dzieci, które przebywają w przedszkolu fabrycznym.

(Do artykułu obok)

Ko'aboracjoniści z gadzinówek nie pracowali w polskim podziemiu

Zeznania świadków w 3 dniu procesu obalają wykręty oskarżonych

W trzecim dniu procesu redaktorów „Nowego Kuriera Warszawskiego", „Fali" i „7 dni" zeznawali świadkowie oskarżenia i część świadków obrony. Z zeznań świadków oskarżenia: prof. Lorentza red. red. Grodzickiego, Bidy, Giełżyńskiego i Wąsowicza wynika, że nie tylko opinia publiczna potępiała gadzinówki i ich współpracowników, ale istniał także wyraźny zakaz jakiejkolwiek współpracy z pismami stworzonymi przez Niemców, wydany przez działający nielegalnie związek dziennikarzy. Zakaz ten znany był ogólnie i świadkowie stwierdzają, że oskarżeni nie mogli o nim nie wiedzieć, a tym bardziej nie mogli nie wiedzieć o ogólnym potępieniu przez społeczeństwo. Żadnemu ze świadków nie jest znany fakt współpracy oskarżonych z organizacjami podziemnymi.

W świetle zeznań wszystkich świadków nie tylko oskarżenia ale i obrony, fakty należenia oskarżonych do organizacji konspiracyjnych okazują się po prostu luźnymi przypuszczeniami, nie popartymi żadnymi konkretnymi dowodami. Osoba rzekomego konspiranta, współpracownika „Nowego Kuriera Warszawskiego", nieżyjącego Jerzego Leżeńskiego, na którego powołują się oskarżeni, jest równie tajemnicza nawet w świetle zeznań jego żony, dr Leżeńskiej. Świadek nie wie, do jakiej organizacji mąż należał, z jakimi osobami się kontaktował, nie wie także na czym jego praca w podziemiu polegała.

Konspirowanie, o którym tak barwnie opowiadali oskarżeni Sierzputowski i Szklarski, ograniczało się właściwie do tajemniczej działalności grupy ludzi z „Nowego Kuriera Warszawskiego". Nici wiążące tę „organizację" nie sięgają poza wspomnianą osobę Leżeńskiego. W tym świetle specjalnego wyrazu nabiera oświadczenie świadka prof. Lorentza, który stwierdził, że wielu kolaborantów stwarzało wokół siebie atmosferę „bojowników podziemia" aby uchronić się przed spodziewanymi represjami lub też stworzyć furtkę na przyszłość. Świadek opowiada, że takie pogłoski były na ogół starannie sprawdzane przez podziemie i z reguły okazywało się, że są fałszywe. Prof. Lorentz twierdzi także, że nie jest prawdopodobne, aby prasa podziemna umieściła nazwiska bojowników organizacji wraz z oświadczeniem, że są to zdrajcy i sprzedawczycy. Podobne wypadki zdarzały się niesłychanie rzadko i umotywowane były ostateczną koniecznością i to tylko w odniesieniu do asów wywiadu podziemia.

Przy omawianiu przez prof. Lorentza szkodliwości prasy gadzinowej, prokurator Witkowski wniósł o odczytanie odpisu okólnika tzw. „Rządu Generalnego Gubernatorstwa" w sprawie propagandy.

Okólnik ten omawia szczegółowo zadania prasy niemieckiej w języku polskim i podkreśla konieczność wytwarzania na zewnątrz przekonania, że ludność polska na terenie gubernatorstwa cieszy się wszelkimi przywilejami, posiada własne życie kulturalne, że odbudowuje się przemysł, służący do zaopatrywania ludności i ludności w rzeczywistości nie brak niczego.

Red. Bida w swych zeznaniach omawia działalność „literacką" i „publicystyczną" osk. Sierzputowskiego i oświadcza, że Sierzputowski należał do trzonu redakcyjnego „Nowego Kuriera Warszawskiego". Świadek nie tylko nie dostrzegał żadnych propolskich tendencji w jego utworach, ale odwrotnie, uważał je za nad wyraz szkodliwe, ponieważ można było zorientować się, że pisze je Polak. Świadek nie wie o pracy podziemnej któregokolwiek z oskarżonych.

Red. Giełżyński nie tylko nie podejrzewał osk. Trepanowskiego o jakąkolwiek działalność podziemną, ale pracując w RGO i stykając się z Trepanowskim jako reporterem „Nowego Kuriera Warszawskiego", unikał go i strzegł się w rozmowie z nim jakichkolwiek „nielegalnych" uwag. (Trepanowski w swoich zeznaniach o konspirowaniu powoływał się na świadka).

Dość zabawnie brzmią zeznania głównego świadka obrony w sprawie osk. Sierzputowskiego, dra Zańskiego, który wystawił Sierzputowskiemu zaświadczenie o jego pracy podziemnej. Okazuje się, że wiadomości o tej pracy posiadał od Garczyńskiego, jeszcze jednego kolaboranta z gadzinówek, który niedawno został aresztowany za pracę w wydawn. niemieckich. Świadek jest bardzo zmieszany, gdy zaczyna się orientować, że wiadomości, pochodzące od Garczyńskiego nie są zbyt pewne i stwierdza, że wydał to zaświadczenie oskarżonemu, ponieważ ten oświadczył, że sprawa jego pracy w NKW została już wyjaśniona, a zaświadczenie potrzebne mu jest „na wszelki wypadek". Dr Zańskiemu nie było przy tym wiadome, że zaświadczenie to zostało przedstawione w Związku Bojowników o Niepodległość i Demokrację jako dowód działalności podziemnej oskarżonego.

Następni świadkowie: Łukaszewicz, Jagusiak i Wiełch są świadkami obrony osk. Wolskiego i potwierdzają ciężkie warunki materialne oskarżonego w czasie okupacji, które skłoniły go do umieszczenia prac w „Nowym Kurierze Warszawskim". Świadek Wiełch był zresztą podczas okupacji sekretarzem teatrzyku „Niebieski Motyl".

Świadek Golański stwierdza, że spotkał oskarżonego Leśniewskiego w lokalu konspiracyjnym jednej z organizacji podziemnych i dowiedział się, że jest on w kontakcie z tą organizacją i udziela jej czasem informacji z terenu „Nowego Kuriera Warszawskiego". Należy nadmienić, że poza samym faktem spotkania oskarżonego w lokalu i krótkiej informacji na jego temat, świadek nic bliższego o osobie Leśniewskiego powiedzieć nie potrafi. Drugi świadek obrony, ob. Orłowski, w sprawie Leśniewskiego nic nowego do sprawy nie wnosi, poza ogólną charakterystyką oskarżonego jako „porządnego człowieka".

Dalszy ciąg procesu w dniu 7 bm. (k)

Ofiary

Koło Ligi Kobiet Warszawa - Zachód wpłaciło zł 2.219 na rodziny i sieroty po poległych w walce z faszyzmem

SPB wpłaciło zł 10.000 na RTPD zł 5.000 na Dom Społeczny, prezes SPB zł 3.000 na RTPD, wiceprezes zł 3.000 na RTPD.

Kom. Główny Powsz. Organiz. „Służba Polsce" płk. Edward Braniewski wpłacił zł 5.000 na RTPD.

Związek Inwalidów Wojennych wpłacił zł 5.200 na odbudowę Warszawy.

Bezimiennie wpłacono zł 1.000 na RTPD

Tow. Gustaw Butlow wpłacił zł 2.000 zamiast życzeń noworocznych na RTPD.

Spółdzielnia Farmaceutyczna „Unia" ul. Brukowa 31 wpłaciła zł 20.000 na RTPD.

Spółdzielnia Farmaceutyczna „Unia" ul. Brukowa 31 wpłaciła zł 10.000 na sieroty po poległych w walce o demokrację.

Naczelna Dyrekcja Pow. Domów Towarowych wpłaciła zł 10.000 na RTPD zamiast życzeń noworocznych.

Pracownicy PPB 1 wpłacili zł 11.214 na RTPD.

Zarząd Spółdz. „Ludowy Teatr Muzyczny" zamiast życzeń świątecznych wpłacił zł 1.000 na RTPD.

Pierożyńska Zofia ul. Szeroka 8 wpłaciła zł 1.200 na RTPD

Dr Henryk Kołodziejski złożył zł 5.000 na RTPD zamiast życzeń noworocznych.

Sport

Pozdrowienia od Aleksandra Pugaczewskiego rekordzisty i mistrza ZSRR

Jeden z najznakomitszych lekkoatletów Związku Radzieckiego — Aleksander Pugaczewskij z okazji Nowego Roku przesłał życzenia sportowcom polskim. Oto tekst pozdrowień Pugaczewskiego:

„Z radosnym wzruszeniem myślę o ubiegłym roku, który przyniósł mi jako sportowcowi tyle sukcesów. Przypominam sobie tydzień zawodów lekkoatletycznych, które odbywały się w Charkowie na Ukrainie i poświęcone były uczczeniu 30-lecia „Komsomołu". Sam jestem wychowankiem „Komsomołu" i dla tego szczególnie chciałem przynieść w darze jubilatowi swe najlepsze osiągnięcia sportowe. W owe dni pobiłem 3 rekordy ogólnokrajowe w biegu na 800, 1.000 i 3.000 m z przeszkodami.

W zawodach sportowych biorę udział od roku 1938. Przez ten czas pobiłem 20 razy rekordy krajowe i 16 razy zdobywałem tytuł mistrza ZSRR.

W ciągu 10 lat swej pracy sportowej zwiedziłem Norwegię, Francję, Jugosławię, a ubiegłej jesieni wraz z ekipą sportowców radzieckich byłem w Polsce. Serdeczne przyjęcie, jakie zgotowali nam nasi polscy przyjaciele — wzruszyły mnie do głębi.

Będąc w Polsce, staraliśmy się podzielić z młodzieżą polską osiągnięciami sportu radzieckiego.

Niech nasze zeszłoroczne niezapomniane spotkania będą dla polskich i radzieckich sportowców bodźcem do dalszej przyjaźni i sukcesów w sporcie i wychowaniu fizycznym, niech Wasza i nasza praca sprzyja sprawie pokoju i przyjaźni narodów.

Szczęśliwego Nowego Roku, przyjaciele, nowych zwycięstw!

Ze sportu w ZSRR

MOSKWA. Łyżwiarze radzieccy kończą już ostatnie przygotowania do tradycyjnego spotkania reprezentacji 8 miast. Wielomecz ten będzie pierwszą poważną imprezą łyżwiarską w tym roku. Przeprowadzone eliminacje doprowadziły do zaciętej walki między łyżwiarzami o ustalonej już sławie i młodymi zawodnikami. Często z tej walki zwycięsko wychodzili młodzi łyżwiarze, co świadczy o stałym dopływie nowych sił. Dla przykładu warto podać, że mistrz ZSRR Grigori Piskunow doznał porażki od młodego Czułkowa w biegu na 5.000 m. Czułkow wygrał ten dystans w czasie 9:55,8 min, uzyskując o 2 sek wynik lepszy od Piskunowa.

W roku zeszłym tradycyjny ośmiomecz miast wygrała reprezentacja Moskwy, która i w tym roku jest faworytem zawodów, mając swego najgroźniejszego konkurenta w reprezentacji Gorki.

Hokeiści LTC zdobywają puchar Spenglera

ZABRODSKY
doskonały hokeista LTC

Międzynarodowy turniej hokeja lodowego o Puchar Spenglera, rozgrywany rok rocznie w Szwajcarii — zakończył się zdecydowanym (zresztą spodziewanym) zwycięstwem praskiego zespołu LTC, który wygrał turniej, deklasując pozostałe zespoły.

Ponieważ LTC zdobył puchar już dwukrotnie (w 1947 i 1948 roku), obecnie za trzecim kolejnym zwycięstwem zdobył go już na własność.

Spotkania eliminacyjne dały następujące wyniki: HC Davos — Uniwersytet Oxford 9:1; Montchoisi Lausanne — Berno 7:5; LTC — Young Sprinters 18:4. Do rozgrywek finałowych zakwalifikowały się ostatecznie 3 zespoły: LTC, HC Davos i Montchoisi Lausanne.

Mecze finałowe wykazały przewagę hokeistów praskich, którzy spotkania swoje wygrali w dwucyfrowym stosunku.

Wyniki:

LTC — Montchoisi Lausanne 19:3! (9:0, 3:2, 7:1); HC Davos — Montchoisi Lausanne 3:1 (2:0, 1:0, 0:0); LTC — HC Davos 10:0! (4:0, 5:0, 1:0).

Terminy finałowych spotkań o mistrzostwo Polski w siatkówce

Zarząd Polskiego Związku Piłki Ręcznej na wczorajszym zebraniu ustalił terminy półfinałowych i finałowych spotkań o mistrzostwo Polski w siatkówce męskiej i żeńskiej.

Półfinały siatkówki męskiej odbędą się od 28 do 30 stycznia w Częstochowie i Krakowie, w siatkówce żeńskiej od 4 do 6 lutego w Lublinie i Katowicach.

Spotkania finałowe drużyn męskich odbędą się w dniach 12—13 lutego w Warszawie, drużyn żeńskich 19—20 lutego w Łodzi.

*

Kapitan związkowy Polskiego Związku Piłki Ręcznej inż. Wirszyłło ustalił grupy reprezentacyjne siatkarzy i siatkarek, którzy zostaną powołani na obóz kondycyjny przed spotkaniami międzypaństwowymi z Czechosłowacją w Pradze. Mecz Polska — Czechosłowacja w siatkówce męskiej odbędzie się 27 lutego, a w siatkówce żeńskiej 20 marca 1949 r.

*

Czeski Związek Piłki Ręcznej zaproponował rewanżowe spotkanie Polska — Czechosłowacja w koszykówce żeńskiej na dzień 6 marca w Pradze, proponując równocześnie w tym samym dniu spotkanie drużyn B w Polsce. Polski Związek Piłki Ręcznej odniósł się negatywnie do meczu drużyn B w Polsce oraz ze swej strony zaproponował na mecz w Pradze termin 10 kwietnia, gdyż w dniu 6 marca koszykarze polscy rozgrywają inne zawody.

Z kraju

Polski Związek Tenisa Stołowego nosi się z zamiarem wysłania w tym roku reprezentacji Polski na mistrzostwa świata do Szwecji i w związku z tym zamierza jeszcze w tym miesiącu urządzić obóz eliminacyjny dla najlepszych zawodników.

×

Ogólnopolskie zawody narciarskie Gwardii odbędą się w dniach od 16 do 19 lutego w Zakopanem. Program przewiduje bieg 12 km, zjazd, slalom, oraz pierwszy raz po wojnie bieg patrolowy ze strzelaniem.

Z naszego Warszawy

Listonoszom trzeba pomóc

Kiedy jadę rano do pracy tramwajem — spotykam go codziennie na tej samej ulicy. Z ciężką i solidnie wyładowaną torbą na ramieniu zaczyna swój obchód od narożnej kamienicy. Człowiek w zielonym mundurze — listonosz.

Warszawscy listonosze są nierozerwalnie związani z życiem naszej stolicy. Wszyscy otrzymujemy listy, gazety, paczki, różnego rodzaju przesyłki pocztowe, rzadko jednak zastanawiamy się nad tym, że jeden listonosz musi dostarczyć setki takich przesyłek na czas, że w lekkiej na pozór wędrówce od domu do domu robi dziennie po kilkanaście, a czasem nawet kilka dziesiąt kilometrów.

Zawód listonosza szczególnie obsługującego wysokie kamienice i bloki, jest nadzwyczaj ciężki. I dlatego należy w miarę możności ułatwić listonoszom ich pracę.

Warto się tym zagadnieniem bliżej zainteresować, a można przyjść do przekonania, że od nas samych zależy ulżenie pracy listonoszom. I to bez poważnych wydatków czy wysiłków.

Chodzi po prostu o zwykłe, niewielkie skrzynki na listy, które z powodzeniem można umieścić w bramach wielopiętrowych domów. Sporządzenie takiej skrzynki z odpowiednimi numerami mieszkań i ewentualnie nazwiskiem nie pochłonęłoby poważnej sumy pieniędzy, a byłoby wielkim udogodnieniem dla listonosza i samego lokatora, gdyż nie zawsze jest ktoś w domu, kiedy nadchodzi poczta.

Trzeba, aby zajęły się tą sprawą Komitety Blokowe większych gmachów, a na pewno zaskarbią tym sobie wdzięczność naszych listonoszów. (ar).

—o—

Kolejarze z Warszawy-Wschodniej wybierają komitet partyjny

W świetlicy ZZK Warszawa Wschodnia przy ul. Brzeskiej ciasno. Zebrali się tu delegaci 11 kół partyjnych — ogółem około 1.200 osób.

Tow. Gliniarz w referacie politycznym omówił najważniejsze zagadnienia poruszane na Kongresie, po czym wywiązała się ożywiona dyskusja.

Dyskusja przeciągnęła się do późnego wieczora, zabierało głos wielu delegatów, niektórzy nawet przemawiali po dwa razy Nie było jednak, co jest rzeczą charakterystyczną (i mówiąc na własem rzadko spotykaną) powtórzeń, nie było „wałkowania" jednego i tego samego zagadnienia przez kilku mówców.

„Może niedostatecznie zdajemy sobie jeszcze sprawę — powiedział jeden z towarzyszy — jakie olbrzymie historyczne znaczenie mają wypadki, które obecnie przeżywamy"

Ale cała dyskusja dowiodła, że towarzysze kolejarze zdają sobie jasno z tego sprawę. W tych krótkich i zwięzłych przemówieniach może najlepiej, najwyraźniej uwidoczniło się, że towarzysze rozumieją powagę chwili, rozumieją rolę, jaką w tworzeniu nowego ustroju odgrywa klasa robotnicza i jakie są jej konkretne zadania

„Na doświadczeniach przeszłości winniśmy uczyć się, jak budować przyszłość — mówi tow. Stachowicz — musimy wiedzieć, czego chcemy".

To samo zagadnienie uświadomienia politycznego i dyscypliny partyjnej rozszerzył tow. Majewski.

Jedna nuta przewija się przez wszystkie niemal przemówienia — odpowiedzialność. Odpowiedzialność za losy klasy robotniczej, za losy kraju i poczucie własnej wartości, własnej roli w tworzeniu nowego ustroju, świadomość, że to co zostało stworzone, stworzone zostało „naszymi własnymi rękami".

„Reforma płac — mówi tow. Insler — poprawi nam warunki bardziej może, niż innym robotnikom. Nie spodziewaliśmy się jej już teraz przed zakończeniem planu 3-letniego. To, że podwyżka przychodzi wcześniej jest dowodem, że nasze wysiłki, wysiłki całej klasy robotniczej zostały uwieńczone powodzeniem. A teraz staje przed nami nowe zadanie: walczyć o dalsze podniesienie wydajności pracy, a tym samym o dalszą poprawę warunków. Ażeby to stało się możliwe, musimy wzmóc swoją aktywność, jeszcze lepiej pracować".

Po wyczerpaniu listy mówców przystąpiono do wyborów Prócz listy kandydatów zaproponowanych przez prezydium delegaci wysunęli jeszcze pokaźną ilość dalszych kandydatur. I tu jeszcze przed rozpoczęciem głosowania zaszedł wypadek na pozór drobny, bardzo jednak znamienny dla tego rodzaju zebrań. Jeden z wysuniętych przez salę kandydatów zwraca się do przewodniczącego:

— Proszę skreślić mnie z listy kandydatów, gdyż mam tego rodzaju pracę, że trudno mi będzie wywiązać się z obowiązków w komitecie.

— Nie mamy prawa was skreślić — odpowiada przewodniczący. — Sala podała waszą kandydaturę i tylko sala może ją cofnąć. Podajcie towarzyszom powody — może uwzględnią je.

Zebranie jest bowiem w tym wypadku najwyższą instancją i tylko ogół zebranych może zadecydować, kto ma wejść do komitetu, kto najlepiej z zadania tego się wywiąże.

Z. K.

—o—

500 głośników radiowych otrzymała robotnicza Wola

Niedawno poruszaliśmy na łamach naszego pisma sprawę zbyt słabo rozwijającej się radiofonizacji Woli. Pisaliśmy też o tym, że miejscowa ludność zadługo czeka na obiecane głośniki

Zahamowanie pracy spowodowały pewne trudności techniczne, powstałe jednak bez winy Oddziału Technicznego Polskiego Radia. Wina natomiast tego oddziału jest to, że o postępach swych prac nie informował Dzielnicowej Rady Narodowej i ta nie wiedziała dokładnie, jak daleko posunęła się sprawa instalowania głośników.

Ostatnio sprawa radiofonizacji Woli ruszyła z martwego punktu.

W chwili obecnej zainstalowano już na Woli 524 głośników. Między innymi zradiofonizowano szkoły podstawowe 9 i 97, świetlicę Wydziału Wodociągów i Kanalizacji oraz Fabryki gen. Świerczewskiego.

Dalsze 1.000 zgłoszeń zostanie zrealizowanych jeszcze w roku bieżącym, z chwilą założenia linii na tych ulicach gdzie jej do tychczas nie ma.

Mamy nadzieję, że w wielkiej akcji radiofonizacji robotniczych dzielnic stolicy będzie się coraz bardziej zacieśniać współpraca Polskiego Radia z miejscowymi władzami samorządowymi. (ar)

Dom mieszkalny dostali pracownicy gazowni

Gazownia Miejska wybudowała przy ul. Prądzyńskiego sposobem gospodarczym, dom mieszkalny dla tych pracowników, którzy ze względu na ważność pełnionych funkcji powinni mieszkać na terenie miejsca pracy. Dom posiada 18 mieszkań dwuizbowych i 4 „kawalerki". Pierwsze cztery mieszkania oddano do użytku 15 grudnia przodownikom pracy.

Wszystkie roboty ziemne przy budowie tego domu zostały wykonane przez pracowników Gazowni dobrowolnie. poza godzinami pracy. (Ek)

ZOM nie boi się śniegu chociaż wciąż brak mu taboru

Nowe polewaczki pomogą w akcji odśnieżania

Nauczeni smutnym doświadczeniem lat ubiegłych, mieszkańcy Warszawy z niepokojem oczekiwali zapowiadanej mroźnej i śnieżnej zimy. W myślach brnęli już przez zaspy, ślizgali się po gołoledzi, tonęli w błocie i z przyzwyczajenia przeklinali ZOM.

Na szczęście zima tegoroczna poskąpiła nam dotychczas śniegu, ZOM jednak przygotował się w miarę swych możliwości technicznych do ewentualnej akcji odśnieżania. Zdarzyć się przecież może wszystko, skoro ma się jeszcze przed sobą przeszło dwa miesiące zimy.

Dodatkowa praca

Na akcję śnieżną przeznaczono 32 miln. zł. Jest to suma dość spora i rzeczywiście można by było wiele zrobić, gdyby nie dotkliwy brak taboru, a przede wszystkich samochodów. ZOM może na to w obecnej chwili przeznaczyć najwyżej 10 samochodów z ogólnej ilości 60 swych „wehikułów" różnych marek i przeznaczeń (rok temu było tylko 30!). Tymczasem na to, aby w porę wywieść śnieg, trzeba przynajmniej 100 samochodów.

Robi się jednak wszystko, aby brakom tym zaradzić. Nawet, na pozór śmieszne, remontowanie polewaczek w zimie, ma swój sens, gdyż właśnie do tych wszechstronnych wozów przytwierdzono pługi. Jest ich co prawda nie wiele, bo tylko 4, ale w razie nagłej potrzeby 2 pługi obiecał wypożyczyć Wydział Drogowy na Żoliborzu, zaś Centrala Sprzętu Budowlanego Min. Odbudowy chętnie wypożyczy buldożery, które tak sprawnie usuwały latem gruz z trasy W—Z.

Przygotowuje się także 500 dodatkowych szufel, piasek i sól.

Gorzej przedstawia się sprawa z personelem ludzkim, bowiem zespół ZOM-u liczy 400 osób, mieszkających przeważnie poza Warszawą. Nie będzie więc można na zatrudnić ich nocą, natychmiast kiedy zajdzie ku temu potrzeba.

W wypadku śnieżycy każdy kto chciałby otrzymać pracę w ZOM-e, może się zgłosić w 3 punktach ZOM-u: pl. Unii, Radzymińska 7 i ul. Krajowej Rady Narodowej 64.

Stawka dla zgłaszających się pracowników dziennych wynosi 500 zł, dla nocnych — 600 zł, przy czym wypłata następuje tego samego dnia. Po dniu pracy — pieniądze do ręki.

Oczekiwane „Cooki"

Po zimie nastąpi normalna, codzienna praca ZOM-u. W budżecie tegorocznym miasta przyznano na potrzeby ZOM-u 82 miln. zł, z czego połowa prawie (40 miln.) pójdzie na budowę nowej zajezdni i rejonu przy ul. Okopowej.

Resztę przeznaczono na zakup oddawna oczekiwanych samochodów specjalnych systemu „Cooka". (ar)

Zimowe zawody modeli latających rozpoczęły się wczoraj w Warszawie

ZMP szkoli kadry entuzjastów lotnictwa

W dniu 5 bm. rozpoczęły się w Warszawie I Ogólnopolskie Zawody Zimowe modeli latających, zorganizowane przez Związek Młodzieży Polskiej. W zawodach wzięło udział 75 modelarzy, członków ZMP, SP i harcerzy, którzy wystawili łącznie 96 modeli szybowców. Już w pierwszym dniu zawodów niektóre modele osiągnęły bardzo dobre wyniki.

— Dobra! Puść!

Maleńki czerwony samolocik wzbija się w powietrze. Hol, którym w tym wypadku jest cienki sznurek, opada na ziemię. Sędziowie zaczynają śledzić wskazówki stoperów...

Model szybowca zatacza kilka kręgów, oddala się, ginie prawie z oczu, zawraca i ląduje łagodnie na zwiędłej murawie lotniska. Czas. 1 min. 40,7 sek.

— Następnym razem będzie jeszcze lepiej — mówi właściciel szybowca — zetempowiec Julian Borowski z Gdańska.

Górą „Wiarus"!

O ile w grupie seniorów modele są bardzo zróżnicowane, to juniorzy wystawiają przeważnie tylko jeden typ szybowca. Jest to „Wiarus" — model opracowany przez instruktora kol. Mirosława Bożeckiego z Warszawy.

Jeden z modeli tego typu skonstruowany przez Ryszarda Czwartosza z Radomia, utrzymywał się w powietrzu przez 6 minut, a następnie oddalił się i całkowicie zniknął z oczu sędziów. Znaleziono go w odległości ok. 1.5 km. od miejsca startu.

Model odrzutowy startuje

Poza konkursem startował po raz pierwszy w Warszawie model samolotu odrzutowego, wykonany przez Jana Tomaszewskiego z Poznania. Silnik odrzutowy konstrukcji Gadomskiego, ucznia liceum mechanicznego w Poznaniu był przedmiotem ogólnego podziwu, nie tylko młodych modelarzy, ale także prawdziwych lotników, którzy z zainteresowaniem śledzili przebieg zawodów.

×

Intensywne szkolenie kadr modelarzy, przygotowanie i zorganizowanie po raz pierwszy w Polsce zawodów zimowych, świadczy o tym jak wielką wagę przywiązuje ZMP do rozwoju modelarstwa lotniczego, będącego właściwie przedszkolem konstruktorów lotniczych. Młodzież polska garnęła się zawsze do lotnictwa. Obecnie zapewniono setkom i tysiącom młodych ludzi warunki, które pozwolą im na wykorzystanie ich talentu i młodzieńczego zapału w sposób jak najbardziej celowy dla kraju. (K)

Kronika partyjna

Odprawa kierowników szkół partyjnych

W sobotę dnia 8 stycznia 1949 r. o godz. 9-ej rano odbędzie się w Wydziale Szkolenia Partyjnego KC PZPR odprawa kierowników i zastępców Wojewódzkich Szkół Partyjnych.

Uwaga! Towarzysze dyrektorzy

Wydział Ekonomiczny KW PZPR zawiadamia, że 7 stycznia o godz 16.30 odbędzie się zebranie towarzyszy dyrektorów, sekretarzy Komitetów Partyjnych i przewodniczących Rad Zakładowych przemysłu metalowego i elektrotechnicznego.

Zebranie koła PZPR przy ANP

Komitet Organizacyjny PZPR przy Akademii Nauk Politycznych zawiadamia Towarzyszy, że dnia 7.1.49 r. o godz. 18 w auli A, odbędzie się zebranie wyborcze władz Komitetu Uczelnianego PZPR przy Akademii Nauk Politycznych.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Obecni towarzysze winni posiadać na zebraniu legitymacje partyjne.

—o—

Remont zakończony

Wczoraj zakończone zostały generalne remonty z kredytów Rady Państwa domów przy ul. Pańskiej 9 i 61, Złotej 63 i Chmielnej 57. Prace wykonywało Państwowe Przedsiębiorstwo budowlane Nr 6.

Przy wykonywaniu robót wyróżnili się specjalnie — tow. Krupa (cieśla), murarze tow. Ługocki i Knoll oraz robotnicy budowalni tow. Grober i Kryłowski. (K)

—o—

Wrocław pożyczy nam 30 wozów tramwajowych

W zrozumieniu trudności komunikacyjnych Warszawy. Wrocław zobowiązał się wypożyczyć stolicy pewną ilość wozów tramwajowych, praw dopodobnie około 30-tu. W związku z tym w najbliższych dniach wyjeżdża do Wrocławia wiceprezydent inż. Beniger, aby na miejscu omówić warunki, na jakich stolica może otrzymać przyrzeczone jej wozy. (Ek)

—o—

Zapomniane jezdnie

Ekipy techniczne Miejskich Zakładów Komunikacyjnych usuwają w kilkunastu punktach Warszawy niepotrzebne już, a zawadzające na jezdni szyny tramwajowe.

I wszystko byłoby jak najlepiej, gdyby nie to, że po dokonaniu tej czynności pracownicy MZK nie reperują jezdni, lecz układają na niej, byle jak, kwadratowe granitowe płyty. Na miejscu torów tworzą się nierówności, wyboje, góry i doliny, co jeszcze bardziej utrudnia ruch kołowy.

Bibliotekę dziecięcą przy ul. Pięknej ujrzymy na ekranie

W serii krótkometrażówek dokumentarnych ujrzymy niedługo film nakręcony w Miejskiej Bibliotece Dziecięcej przy ul Pięknej 15.

Na taśmie uchwycono obrazki z życia biblioteki np. dzieci słuchające opowiadanej im bajki, charakterystyczne momenty przy wybieraniu książek itp.

W 14 Miejskich Bibliotekach Dziecięcych organizuje się miesięcznie około 60 zebrań grupowych dla dzieci.

Na zebraniach tych wysłuchują one bajek i głośnych czytanek, które niekiedy ilustrowane są przeźroczami.

Przy kasach biletowych MZK tłoczą się interesanci

Od trzech dni tłumy interesantów szturmują kasy biletowe MZK przy ul. Młynarskiej, w Halach Mirowskich i na Pradze. Pomimo, że Dyrekcja MZK zwiększyła o 50 proc. personel załatwiający wydawanie kart pracowniczych i biletów miesięcznych, wystawienie, w związku ze zmianą taryfy, 1 miliona nowych blankietów — okazało się zadaniem, którego wykonanie przerasta możliwości personelu.

Opracowanie szczegółów wymagało pewnego czasu, a zmiany trzeba było wprowadzić już z dniem 1 bm. Ponieważ przypadły nadto święta, zakłady pracy dopiero 3 bm. zaczęły sporządzać listy pracowników uprawnionych do korzystania z kart pracowniczych i ulgowych biletów miesięcznych.

A tymczasem trzeba płacić

Co najmniej połowa świata pracy Warszawy do dziś nie otrzymała nowych blankietów Najbardziej odczuli to posiadacze dawnych kart pracowniczych, którzy muszą codziennie kupować bilety normalne.

— 100 zł dziennie muszę wydawać na przejazd tramwajami — żali się pracownik Gazowni Miejskiej i dodaje — przecież lista pracowników Gazowni wysłaliśmy do MZK w poniedziałek rano.

— Dlaczego, mając pewne doświadczenie w sprzedaży biletów miesięcznych, nie próbowaliście porozumieć się w sprawie szybszego rozprowadzenia biletów np z „Orbisem" — pytamy Dyrekcję MZK.

— Owszem, były takie rozmowy Nie doszliśmy do porozumienia. „Orbis" chciał bowiem za pośrednictwo 10 proc. od sprzedanych biletów.

Próby zadośćuczynienia

MZK próbują jednak ratować sytuację.

Np. pasażerowie mający dotychczas prawo do nabywania biletów ulgowych (10 przejazdów — 30 zł) mogą, jeśli zaopatrzyli się na czas w odpowiednią ilość blankietów, wykorzystać je do 10 bm.

Do 7 bm. włącznie ważne są również bilety miesięczne z grudnia.

Nadto na nowe karty pracownicze nie wyzyskane do 7 bm. dają MZK siedem dodatkowych przejazdów w dowolnym kierunku. Przejazdy te można wykorzystać w reszcie dni miesiąca.

—o—

Cały kraj na odbudowę stolicy

Do Wojewódzkich Komitetów Odbudowy Warszawy napływają bez przerwy dalsze ofiary na SFOS. W ciągu 3-ch tygodni grudnia wyniki zbiórki dały następujące sumy: Białystok — 1.250.000 zł, Bydgoszcz — 6 365.000 zł, Gdańsk — 4.584.000 zł, Katowice — 20.386.000 zł, Kielce — 6.017.000 zł, Kraków — 8.501.000 zł, Łódź — 19.014.000 zł, Olsztyn — 2.002.000 zł, Poznań — 10.677.000 zł, Pruszków — 3.372 000 zł, Rzeszów - 3.895.000 zł Szczecin — 5.011.000 zł, Warszawa — 10.712.000 zł i Wrocław — 21.017.000 zł.

—o—

Skąd ta pewność?

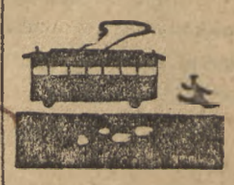

„Umowy uprzejmie czają życie" — powiedział swego czasu ktoś bardzo mądry — i nie miał racji.

Bo spróbujcie, proszę, pociągnąć dwa razy za sznurek dzwonka w warszawskim tramwaju. Zgodnie z umową motorniczy winien zatrzymać wóz, a jednak przeważnie nie robi tego.

Pół biedy jeszcze, kiedy chodzi o wysadzenie jakiegoś pasażera, a co się stanie, jeżeli nie zatrzymanie się grozi wypadkiem.

Widocznie ob. ob. motorniczy, ufni w idealny porządek w wozach, nie przewidują tej możliwości. (jam)

Trzecią krytą pływalnię otrzyma w lutym Warszawa

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, stosunkowo niewielkie szkody poniosła kryta pływalnia, znajdująca się w dawnym budynku Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Wolskiej, róg Działdowskiej.

Władze miejskie, wiedząc jak wielkie usługi może pływalnia oddać młodzieży Woli i organizacjom sportowym dzielnicy przyznała ostatnio z kredytów Rady Państwa, 3 mil. zł na remont pływalni. Brak na rynku materiałów instalacyjnych opóźnił o 6 tygodni ukończenie remontu pływalni. Będzie ona gotowa dopiero w pierwszych dniach lutego br Wraz z naprawą instalacji i dachów zostanie jednocześnie powiększony także basen pływacki.

Będzie to trzecia kryta pływalnia stolicy, znajdująca się w dodatku w najbardziej zniszczonej i wybitnie robotniczej dzielnicy. (Ek)

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2) o godz. 15 „Odwety", o godz. 19 „Pan Jowialski"

KLASYCZNY (Mokotowska 112) o godz. 19 „Kobieta we mgle".

MAŁY (Marszałkowska 81) „Szczęście Frania" o godz. 19.

POWSZECHNY (Zamojskiego 20) „Archipelag Lenoir" o godz. 19.

PLACÓWKA (Królewska 13) godz 19 „Synowie"

NOWY (Pulawska 27) godz. 19 „Dom otwarty". Ostatnie dni. w próbach „Tu mówi Tajmyr..."

ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8) godz. 15.30 „Zabusia", godz. 19 „Zemsta".

SYRENA (Litewska 3) Dziś dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.15 „ONwe p(r)orządki"

TEATR DZIECI WARSZAWY (Sala YMCA) godz. 12 „Pan Tom buduje dom".

TEATR DZIECI WARSZAWY (YMCA) godz 12 „Budowali most"

NASZ TEATR (Marszałkowska 81) „Romantyczność" o godz. 15.15; w niedziele i święta o godz 11.30

LUDOWY TEATR MUZYCZNY (Szwedzka 2-4) w próbach „Skalmierzanki"

WRÓBELEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8) rewia pt „Najpiękniejsze Polki", pocz. przedstawienia o godz. 17.15 i 19.15.

—o—

KINA

ATLANTIC (Chmielna 33) „Harry Smith odkrywa Amerykę", pocz. seansów o godz. 15, 17, 21; zw. zaw o 19.

STYLOWY (Marszałkowska 112) „Ostatni Mohikanin", pocz. seans o godz 13 15 17 21; Zw Zaw o

POLONIA (Marszałkowska 56) — „Krakatit". Początek seansów o godz. 13, 15, 19, 21; zw. zaw. o godz 19

PALLADIUM (Złota 7-9) „Słońce wschodzi". Początek seansów o godz 13 15. 17, 21; zw zaw. 19.

SYRENA (Inżynierska 2) „Rosanna z siedmiu księżyców". Początek seansów godz. 15, 17 i 21; zw. zaw. 19. w niedziele i święta o 13.

TĘCZA (Żoliborz. Suzina 4) „Cyrk". Pocz seansów o godz. 15, 17 i 21; zw. zaw. 19; w niedziele i święta o 13.

—o—

RADIO

PIĄTEK, dnia 7 stycznia 1949 r.

Sygnał czasu: 5.10. 12.00. Wiadomości: 5.15, 6.10, 7.00, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. Program: na dziś 6.50, na jutro 23.20.

5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Gimnastyka. 6.30 Muzyka. 7.25 Lekcja języka rosyjskiego. 7.40 Muzyka. 8.00 Poradnik gospodarstwa domowego. 8.10 Muzyka. 9.15 Informacje 9.20 PCK. 9.45 Przerwa. 12.20 Muzyka popularna. 12.30 Dla wsi: Uczmy się sami, o „Chłopskiej Drodze". 13.00 Przerwa. 15.25 Informacje lokalne. 15.30 Prawosławne pieśni religijne. 16.30 Skrzynka ogólna. 16.40 Recytacje z „Pana Tadeusza". 16.55 Ciekawostki literackie. 17.00 Koncert dla przodowników pracy. 17.45 Sygnalista na nadszybiu w kopalni węgla. 18.00 Koncert rozrywkowy: soliści, dyryguje Rezler 18.35 „Dzieje jednego strajku" Wasilewskiej (XI). 19.00 Konferencja powiatowa aktywistów SP. 19.15 Koncert symfoniczny. 20.20 „W rytmie tanecznym": Grabińska i Wysocki (piosenki), Karwiński (fortepian). 20.55 Trio H-dur Brahmsa: Szpilman (fortepian), Lednicki (skrzypce), Kowalska (wiolonczela). 21.30 „Newena" — słuchowisko według Genowskiej. 22.00 Od melodii do melodii. Śpiewa Korolkiewicz. 22.45 i 23.10 Muzyka rozrywkowa i taneczne. 23.30 Koniec audycji.

NOWINY TYGODNIA

WARSZAWA-ZACHÓD

Należy składać zaświadczenia

Dzielnicowa Rada Narodowa przypomina, że wszyscy, którzy w latach 1945 — 46 otrzymali od Krajowej Rady Narodowej jakiekolwiek odznaczenia i tymczasowe zaświadczenia na nie, winni je w najbliższym czasie złożyć w miejscowej Radzie. Wkrótce nastąpi wymiana zaświadczeń na legitymacje stałe

Dla żołnierzy

W dalszym ciągu trwa wręczanie darów noworocznych żołnierzom. W ubiegły poniedziałek pracownicy fabryki pasty do obuwia „Dobrolin" wręczyli jednej z jednostek wojskowych stół pingpongowy.

Wzorowa świetlica

Dzięki energii i staraniom wszystkich członków załogi fabryki im gen. Świerczewskiego powstała tam piękna, wzorowa świetlica. Dzięki płatnym wieczorkom tanecznym zebrano już fundusze na pokrycie kosztów umeblowania i sprzętu świetlicowego.

W wieczór sylwestrowy świetlica fabryczna była jednym z miejsc, gdzie najweselej bawiła się robotnicza Wola. (ar)

Noworoczne święto dzieci

Wola przygotowuje wielką uroczystość noworoczną dla 400 najbiedniejszych dzieci dzielnicy. 6 stycznia dzieci te zbiorą się w gmachu szkoły podstawowej przy ul. Bema 76, gdzie odbędzie się dla nich specjalne przedstawienie. Po przedstawieniu wszystkie dzieci zostaną obdarowane paczkami ze słodyczami i materiałami tekstylnymi

Redakcja ul. Smolna 12. Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60; Red. nocna i zagran. 8-82-25; Sekret. Red 8-82-29; Dział Miejski 8-82-27. Dział listów i interw. 8-51-04. Tel. centrali redakcji: 8-82-28, 8-62-05, 8-51-04, 8-57-62, 8-57-64. Kolp. 8-71-80, Administracja ul. Smolna 13, tel. 8-29-34. Dział ogłoszeń 8-50-23.

Wydawca RSW „Prasa". Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA", Warszawa, Smolna 10. B-64585

Na marginesie

W pogoni za widzem

Frekwencja w kinach amerykańskich spadła w r. 1948— w porównaniu z r. 1947 — o 25%. Tłumaczy się to — po pierwsze, postępującą pauperyzacją szerokich mas społeczeństwa amerykańskiego i po drugie, pogarszającą się wciąż jakością filmów — nawet z punktu widzenia przeciętnego widza.

Aby rozbudzić jego zainteresowanie dla rzekomych „przebojów" kinowych, właściciele kin chwytają się najrozmaitszych sposobów i trików. Tak np. na scenie kina ukazuje się przystojna dziewczyna. Administracja kinoteatru wybiera spośród widzów jakiegoś młodzieńca i proponuje mu zająć miejsce na scenie, przegrodzonej pośrodku parawanem. Młodzi znajdują się po obu jego stronach, dziewczyna nie może więc widzieć partnera, może natomiast rozmawiać z nim... przez telefon. Wypytuje się go, ile ma lat, jakiego jest wzrostu, czym się zajmuje, jakie są jego upodobania itd., a jeśli odpowiedzi są zadowalające, dziewczyna zaprasza młodzieńca, by spędził z nią wieczór w eleganckiej restauracji, oczywiście — na koszt dyrekcji kina.

Najnowszy trick właścicieli teatrzyków kinowych — to t. zw. „pojedynek słowny". Jakiś jegomość z mikrofonem ukrytym w kieszeni podchodzi do pierwszego lepszego przechodnia na ulicy i zadaje mu umyślnie bezsensowne pytania, np.: „Czy lubi pan ser?" albo „Czy nie dokuczają panu odciski?"... Zaczyna się wymiana „uprzejmości" kończąca się nie raz bójką. Dzięki ukrytemu w kieszeni jegomościa — agenta kinowego mikrofonowi, publiczność w kinie słyszy dokładnie przebieg „rozmowy", a niekiedy i odgłosy wymierzanych policzków.

Oto są dodatkowe „atrakcje" amerykańskich przedsiębiorców kinowych, którzy takimi sposobami próbują sobie zjednać życzliwość publiczności.

B. D.

Z teatru i o „Teatrze"

Ukazał się nowy (potrójny; 6 — 7 — 8) numer najpoważniejszego naszego czasopisma poświęconego sprawom sceny — „Teatr". Zasługuje on w pełni na dokładne zanalizowanie zawartych w nim artykułów.

J. A. Szczepański bilansuje w artykule wstępnym najważniejsze wydarzenia kulturalne ostatniego okresu: Wrocławski Kongres Intelektualistów, uchwały Plenum sierpniowego, oraz wrocławski zjazd kierowników świetlic robotniczych i chłopskich. Słusznie pisze Szczepański:

„Stwierdzając tolerowanie na froncie kultury polityki oportunistycznej i eklektycznej, odwołać się trzeba do przemówienia Prezydenta Bieruta we Wrocławiu w listopadzie 1948 r. o konieczności podjęcia ofensywy kulturalnej".

I pisząc o sytuacji w polskich teatrach dodaje Szczepański:

„Jak te problemy załamują się w polskim teatrze? Gotowiśmy odpowiedzieć: nijak. Ideologicznym brakom i błędom od strony kulis odpowiada stan współczesnej polskiej dramaturgii, która zamówień społecznych właściwie nie wypełnia i z wielkością czasów dzisiejszych nie współgra". „Dziedzina teatru należy do mniej dotychczas przeoranych rewolucją kulturalną i tu jeszcze niejedno krotnie decyduje mieszczanin".

Wiele cennych informacji z dziejów MChAT-u, oraz analizę stylu i koncepcji tego teatru przynosi praca Henryka Szletyńskiego o „Moskiewskim Teatrze Artystycznym". Rozważaniom na temat różnych koncepcji inscenizacyjnych „Cyda" poświęcone są artykuły: Mieczysława Brahmera „Spory o Cyda", i „Cyd w Warszawie przed 130 laty". O „Fantazym" pisze Julian Wołoszynowski.

Jeśli artykuł J. A. Szczepańskiego zawiera ogólne wytyczne naszej polityki kulturalnej, jego uzupełnienie i konkretyzację stanowi wypowiedź Leona Schillera p. t. „Nowy sezon". Nie ma w niej ogólników, za to dużo sądów odnoszących się do wymienionych z nazwy teatrów, koncepcji czy inscenizacji. Stąd najłatwiej (bez obawy nieporozumienia czy wieloznaczności) z wieloma tezami artykułu zgodzić się, najłatwiej też z innymi polemizować.

W sposób niezwykle trafny sygnalizował Schiller poważne niebezpieczeństwo, które groziło naszym teatrom (szczególnie na prowincji). Jest to niebezpieczeństwo ulegania najgorszym gustom mieszczaństwa w dziedzinie doboru repertuaru, niebezpieczeństwo ponownego wprowadzenia usuniętych ze scen polskich po wojnie sztuk Bus-Feketego, Kiedrzyńskiego, Fodora i tym podobnej erotomańskiej szmiry. Sztuki tego rodzaju pojawiały się znowu tu i ówdzie w Polsce. Jednocześnie grozi nam najgorsza, najbardziej bezwartościowa operetka.

„Niepostrzeżenie wkradł się już do repertuaru scen naszych — pisze Schiller — Kiedrzyński, już gra się Bus-Feketego i Fodora, już łechce nie nasze uszy — „myśmy wszystko zapomnieli" — muzyczka hitlerowca Lehara". „W największym polskim centrum robotniczym jedyną sceną przez Zarząd Miejski subwencjonowaną, jedyną, która się cieszy olbrzymim poparciem związków i ma swą siedzibę w Centralnym Robotniczym Domu Kultury, jest scena operetkowa, zaszmirzona, rozświńtuszona, deprawująca audytorium robotnicze treścią i formą swych niecnych pokazów".

Możemy tę wypowiedź uzupełnić dalszym przykładem. W Krakowie otwarto w dniu 31 grudnia 1948 operetkę, która swą „działalność kulturalną" rozpoczęła od idiotycznej amerykańskiej szmiry „Rose Marie" Frimmla. W „Dzienniku Polskim" czytamy, iż jest to „Światowa atrakcja" (dosłownie!), a z „Echa Krakowa" (Nr 356 z 30 grudnia 1948 r.) dowiadujemy się, że opracowanie literackie operetki spoczywa w rękach Witolda Zechentera, który jako kierownik Wydziału Kultury i Sztuki krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego powinien przede wszystkim przeciwstawiać się obniżaniu poziomu artystycznego teatrów. Dyrektorem administracyjnym operetki jest Piotr Kruszewski, który kiedyś w czasie okupacji występował w niemieckim teatrzyku kabaretowym. Dziwne jest również, że operetkę tę (szumnie nazwaną Teatrem Muzycznym) firmuje — krakowski oddział Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza. Czas najwyższy wglądnąć w tę sprawę i doprowadzić ją do porządku.

W noworocznym numerze „Trybuny Ludu" pisał wiceminister Kultury i Sztuki tow. Włodzimierz Sokorski:

„Szmira, wroga nam ideologicznie i artystycznie, znika ostatecznie z widowni naszych teatrów".

Trzeba zrealizować tę zapowiedź w stosunku do scen polskich w roku 1949 — z całą bezwzględnością i konsekwencją.

Nie wszystko jest w artykule Schillera słuszne. Krytykując złe teatry prowincjonalne i operetkowe za dużo ma on pobłażania dla teatrów stołecznych. Być może artykuł pisany był na początku sezonu. Lecz ostatni numer „Teatru" ukazał się pod koniec 1948 roku, a więc po kilku miesiącach trwania jednego z najgorszych warszawskich sezonów teatralnych. Nie znajdujemy w artykule Schillera ani słowa krytyki pod adresem warszawskich teatrów, i to jakże wymowne milczenie jest poważnym brakiem zarówno artykułu, jak i całego numeru „Teatru".

Numer uzupełnia interesujący przegląd artykułów teatrologicznych, oraz bogata treść informacyjna.

Roman Szydłowski

We Francji panuje głód. Ludność miasta Jean-Louis protestuje przeciwko zamknięciu piekarń, które wypiekały chleb bez kartek. Na fotografii trzej radcy miejscy rozdają bezpłatnie chleb.

Film

Harry Smith odkrywa Amerykę

„Harry Smith odkrywa Amerykę" jest filmową transpozycją sztuki Simonowa „Zagadnienie rosyjskie". Doświadczony reżyser Romm (twórca takich filmów jak „N. 217") przy wykazaniu całego pietyzmu wobec dzieła oryginalnego, skomponował jednak film przy użyciu środków ekspresji filmowej, chociaż nie zrezygnował z licznych i ciekawych dialogów. Film jednak wziął w tym wypadku górę nad teatrem i dwie sceny typowo filmowe, niepowtarzalne w teatrze: wstęp z życia Ameryki biednej i bogatej oraz scena dyktanda książki stanowią najwybitniejsze osiągnięcia tego ciekawego filmu.

Zagadnienie przedstawione nam przez Simonowa nie jest nowe. Widzieliśmy już próby tego rodzaju spojrzenia na Amerykę w filmie Capry „Mr. Smith jedzie do Waszyngtonu". Także Orson Welles w swym „Obywatelu Kane" starał się wykazać, że poza Ameryką blichtru, sensacji i podżegania wojennego — istnieje inna Ameryka pracującego i miłującego wolność proletariatu.

Simonow, a za nim Romm pogłębili to zagadnienie. Bohaterem Simonowa jest dziennikarz amerykański Smith, który przebywał przez dłuższy czas w Związku Radzieckim. Ze swego pobytu wyniósł bogaty plon doświadczeń, który streszcza się w kilku ważnych słowach: **Narody Związku Radzieckiego nie chcą wojny**. Każdy bezstronny obserwator doszedłby do tego samego wniosku, ale nie każdy potrafiłby to powtórzyć w Ameryce Trumana, w tej Ameryce, która scharakteryzowali autorzy filmu. Smith po powrocie do Ameryki jest zasypywany propozycjami ze strony wydawców. Może napisać o ZSRR wszystko, z wyjątkiem prawdy.

Z początku wydaje się, że Smith zachwycony wspaniałą willą, zakochany w swej narzeczonej i olśniony propozycjami poprawy bytu pójdzie na kompromis. Napisze kilka zdań prawdziwych, ale olbrzymi tom wrażeń będzie kompromisem. Kompromis taki byłby nie tylko niezgodny z jego sumieniem, ale byłby zdradą sprawy pokoju. „Naoczny świadek" — ogłosiłyby żądne sensacji pisma amerykańskie — „stwierdza, że narody ZSRR pragną wojny!"

Pod wpływem wspomnień, refleksyj i nie bez interwencji stenotypistki, która dobrze odczuwa fałsz bijący ze słów dyktującego, Smith zmienia swą decyzję i pisze całą prawdę. Egzemplarz wędruje do rąk wydawcy. Nie trudno zgadnąć jaki los spotyka Smitha w kapitalistycznej Ameryce.

Ważne jest w tym filmie to, jak autor bezkompromisowo odsłania istnienie dwu Ameryk, zwalczających się wzajemnie. Autor wykazuje ogromną sympatię dla ludu, dla proletariatu amerykańskiego i właściwie broni większości Amerykanów przed naszym pochopnym często sądem opartym na doniesieniach o polityce Kongresu czy antyludowego rządu. Simonow wykazuje, że Ameryka ma świadomy proletariat, gotowy poprzeć przekonania pokojowe, gotowy słuchać prawdy o Związku Radzieckim, która w ostatniej scenie filmu głosi im prosty, uczciwy człowiek — Harry Smith.

Obraz skorumpowanego społeczeństwa amerykańskiego tak zwanych „wyższych sfer" a szczególniej wydawców i pism oddany jest świetnie. W dwu wypadkach tylko popada w szarżę przez przesadną grę artystów. Znakomicie, z pełnym opanowaniem gestu i mimiki zagrał W. Aksionow rolę Harry Smitha. Jest to bardzo ciekawy aktor zbliżony w pewnym stopniu stylem gry do Adwentowicza. Reszta zespołu dobrana starannie.

Na podkreślenie zasługuje w tym filmie praca operatorska Wołceka. Romm pisząc o tym filmie zwraca uwagę widzów na ciekawy fakt. Nie ustawia on swej kamery w z góry wybranych odległościach wobec artystów, ale każe im się poruszać tak aby sami podchodzili do „planów amerykańskich", półzbliżeń i zbliżeń. Daje to najbardziej naturalne efekty. Kąty ujęcia zdjęć są nieraz bardzo interesujące i odkrywcze. Twórcza, wnosząca nowe elementy do obrazu jest także muzyka Chaczaturiana. W sumie film wybitnie interesujący, który przyczynia się do szerzenia idei pokoju. Słusznie też otrzymał międzynarodową nagrodę pokoju na festiwalu w Mariańskich Łaźniach.

Niestety pani Maria Dalińska uznała za stosowne opracować film w rzekomym języku polskim i kazała wygłaszać zdania aktorom, którzy nie umieją mówić po polsku. To chwilami rażąco błędne opracowanie nie powinno widzowi polskiemu zepsuć wrażenia filmu, który tak bardzo zasługuje na uwagę.

Leon Bukowiecki

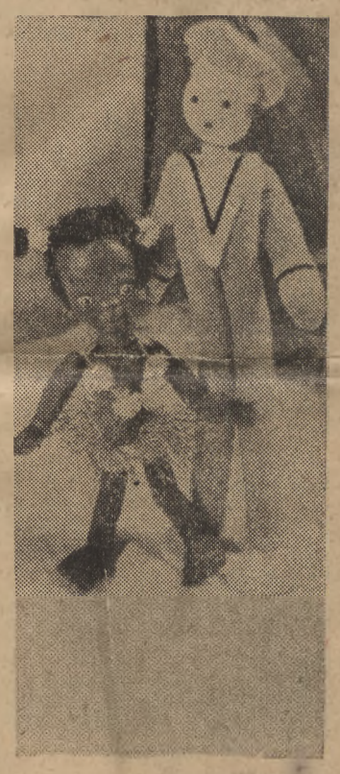

Zabawki dla dzieci wykonane przez Spółdzielnię Wyrobów Ludowych „Rękodzieło" w Warszawie.

78

Ilia Ehrenburg

BURZA

Tłum. H. Strumph-Wojtkiewicz

Niemcy zaczęli wyrzucać z szuflady komody bieliznę, zeszyty Borysa, stare owiązane wstążeczkami listy, rozsypali krupy.

Ten, który mówił po rosyjsku, spojrzał na zdjęcie Borysa.

— Kto?

— Syn.

— Komunista?

Wiera Płatonowna odrzekła surowo:

— Wy macie swoją wiarę, a my swoją...

Niemiec nie zrozumiał, ale intonacja głosu Wiery Płatonowny rozgniewała go. Zerwał ze ściany fotografię, porwał ją na kawałeczki.

— Nie ma syn. Kaput!

— Wstyd — powiedziała Wiera Płatonowna — Wstyd krzywdzić staruszkę. Matkę pan ma?

— Milczeć!

Niemiec deptał w furii strzępy fotografii, koszule, kłębek wełny, listy. Wtem dostrzegł pod ikoną pocztówkę — wizerunek Lenina.

— Komunista? W takim razie — dostać.

Z rozmachem uderzył kobietę w twarz. Wiera Płatonowna upadła; okulary rozbiły się, twarz była zakrwawiona, ale przytomności staruszka nie straciła. Patrzyła na swego dręczyciela, i wzrok ten wyprowadzał go z równowagi. Dwu innych odeszło, wspięło się wyżej. Starszy również zabierał się do odejścia, ale w tym opanowała go wściekłość. Stara wiedźma! Takie wysadzają w powietrze domy, strzelają w plecy... Nie panując nad sobą, podbiegł do leżącej, zaczął ją deptać, jak deptał przedtem bieliznę. Następnie wywlókł Wierę Płatonownę na schody, bił jej głową o stopnie, już martwą przywlókł na podwórze. Długo stał nad swoją ofiarą i ochryple a obrzydliwie klął. Niebo było w czerwieni — to paliił się Kreszczatik. A ogarnięta przerażeniem kamienica zawodziła do rana.

8.

Chana, idąc z Alusią na bazar (było to w niedzielę, w tydzień po wkroczeniu Niemców), zobaczyła na murze obwieszczenie. Może nawet wychodzić nie wolno? Zatrzymała się przy niebieskawej ulotce. Wydrukowane było na niej: „Żydzi m. Kijowa i okolic. W poniedziałek 29 września na godzinę siódmą rano należy wam zgłosić się z rzeczami, dokumentami i ciepłą bielizną na ulicę Dorogożycką koło żydowskiego cmentarza. Za niezgłoszenie się — kara śmierci".

Chana przeczytała ten rozkaz kilka razy. Co te bydlęta umyśliły?... Obok stał jegomość w wieku podeszłym; wydał się Chanie człowiekiem życzliwym. Zapytała:

— Pan rozumie, co oni wymyślili?

Człowiek rozejrzał się z obawą na wszystkie strony i odszedł. A jakaś kobieta powiedziała:

— To jasne. Będą Żydów wysyłać...

— Dokąd?

— Tego nie wiem.

Chana powoli wracała do siebie. W ciągu tego tygodnia bardzo zestarzała się; drżała jej głowa, nogi odmawiały posłuszeństwa. Dokąd te bydlaki mogą Żydów skierować? Trudno oczekiwać od nich czegoś dobrego, nie będą mieli względów, że staruszka, że dziewczynka... A zima już niedługo... Chana spojrzała na Alę z czułością: co stanie się z dziewczynką? Umrę — i nikt jej nie otuli. O taka jest mądra, wesoła. Dla niej — zabawa, dokazywanie... Dość już przeżyłam. Czas umierać. Ale Alusia... Jak ratować dziecko?

Postanowiła iść do Wiery Płatonownej: poproszę ją o wzięcie dziewczynki na czas, zanim nasi nie przyjdą... Drzwi otworzyła nieznajoma kobieta, wrogo przyjrzała się Chanie.

— Już jej tu nie ma. Zabrali... Wszystkich komunistów zabrali. Co, nie wierzy pani? Niech pani zapyta w policji.

Chana zrozumiała; teraz nikt już nie uratuje. Trzeba się poddać przeznaczeniu. A może będzie wysłana gdzieś niedaleko? Jakoś się przeżyje... Z pewnością nawet wśród Niemców są ludzie porządni, ulitują się nad dzieckiem...

I Chana zaczęła przygotowywać się do wyjazdu. Alusia ma porwaną szubkę, trzeba koniecznie zeszyć. Przejrzeć skarpeteczki. Napiekę bułeczek... Troski gospodarcze oderwały ją od ponurych myśli. Ala bawiła się, później spokojnie zasnęła, zasypiając zaś powiedziała: „Babuniu, lalka Masza także pojedzie. Dobrze?..."

Rankiem Chana zaczęła się sposobić do wyruszenia, ale widząc, że ulica wypełniła się ludźmi z tłomokami, wozami, ręcznymi wózkami, zrozumiała, że nie ma po co spieszyć się — dobrze, jeżeli zajdziemy przed wieczorem...

Ulica Lwowska była zapchana. Ludzie jechali na dwukołowych wózkach, szli, wlekli się. Wielu było starców, dużo dzieci. Chana pomyślała: a gdzież są młodzi?... I od razu przypomniała sobie: młodzi wojują. Wszyscy, co są tutaj — to jak ja z Alą... Dwu brodatych starców niosło na kołdrze staruszkę, dotkniętą paraliżem. Człowiek z protezą zamiast nogi pchał dziecinny wózek, w którym uśmiechało się niemowlę. Dzieci gubiły swe matki, płakały. Starcy modlili się; monotonne i tęskne dźwięki wschodnich pieśni zlewały się z płaczem kobiet. Dwie dziewczyny szły splecione uściskiem, obie ubrały się w strojne suknie i usiłowały zachować przez cały czas uśmiech. Ala, bojaźliwie rozglądając się, przyciskała do piersi dużą lalkę.

Nagle Chana zobaczyła w tłumie starego doktora Wajnberga, który leczył Raisę, Alusię. Z wysiłkiem dobrnęła do niego.

— Doktorze, dokąd nas zsyłają?

Popatrzył na nią dobrymi, smutnymi oczami i pochyliwszy się odrzekł szeptem:

— Do grobu.

Wydała okrzyk, pochwyciła Alę.

— To nie możliwe! Dziecko?...

Doktór machnął ręką, zdjął okulary i Chana dostrzegła w jego oczach łzy.

Coraz trudniej było posuwać się naprzód; tłumy podążały z ulicy Pawłowskiej, z Niekrasowa, z Dymitrowskiej. Chana nigdy sobie nie wyobrażała, że ulica Lwowska jest tak długa. Przecież doszło się dopiero do bazaru... Na chodnikach stały niemieckie patrole. Czasami Chana słyszała osobne zdania, dochodzące z bram, klatek schodowych, przez otwarte okna:

— Boże, ilu ich! A dokąd ich wyszlą?

— Mówią — na roboty...

— Patrzeć strach!...

— Olesiu, nie spóźnij się na obiad...

— Ja tylko skoczę do piekarza...

— A na Kreszczatiku pali się dotychczas...

Gdzieś poza łańcuchem Niemców życie szło dalej... Ala nie mogła już iść, płakała. Chana wzięła ją na ręce, ale nie miała dość sił na niesienie jej. Ktoś powiedział: „Posadźcie dziecko na podwodę"... Chana podziękowała. Starzec, który jechał furmanką, nic nie odrzekł — coś tam mruczał. Może modlił się? Albo utracił rozum?... Przecież można oszaleć od czegoś podobnego!

(D. c. n.)